

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po pol. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy.

Dziś Akademia na cześć Piłsudskiego.

W niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 11 w pol. w sali „Splendid”, Galeria Luxembur-ga (Senatorska 29), pod honorowym przewod-nictwem t. BOLESŁAWA LIMANOWSKIE-GO odbędzie się uroczysta Akademia ku czci JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Przemówienia wygłoszą: Ignacy Daszyński, Jędrzej Moraczewski, Rajmund Jaworowski, Tadeusz Szpotkański.

W części artystycznej wezmą udział artyści i antysci: Orkiestra Opery Warsz., pod

dyr. p. Rudnickiego, panie: Balcerkiewiczowa, Mazurkiewicz, Mokrzycka, Szymanowska, Trąbczyńska, Wermińska, Zalewska; panowie: Dobosz, Dygas, Michałowski, Mossakowski, Mossoczy, dyr. Polnizetti, Wraga, Zalewski, chór prac. gazowni, oraz orkiestra Zw. prac. gazowni, która przygrywać będzie od godz. 10 i pół rano.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotni-czy P. P. S. wzywa dzielnice do przybycia na Akademię ze SZTANDARAMI.

P. Zdziechowski na trójnogu.

Mowy ministrów Skarbu, zwłaszcza te, w których przedstawiają oni finansowo-gospodarcze plany Rządu naogół bacznie są słuchane przez opinię publiczną. Często reaguje na nie giełda dodatnio lub ujemnie, zależnie od treści, jaką zawierają.

Ale jeżeli wogóle w jakimkolwiek przemówieniu przedstawicieli Rządu, mogą być dopuszczalne jakieś dwuznaczności, to nigdy w enuncjacjach Ministra Skarbu, które z uwagi na to, że z bardzo realnymi rzeczami mają do czynienia, muszą być zawsze zupełnie jasne, bez żadnych zgłębiających niedomówień i mętnych ogólników!

Ileż to razy zdarzało się, że po publicz-nym wystąpieniu ministra Skarbu, który finansowo - gospodarcze zagadnienia po-trafił ująć właściwie, poprawiał się kurs pieniądza, skutkiem zaufania, jakie Mini-ster Skarbu dla planów swych zdobyć po-trafił!

Tego szczęścia p. Zdziechowski dotąd jakoś nie miał! Przeciwnie! Zaszło już pa-re razy takie zjawisko osobliwe, że akurat po jego wystąpieniu czy to w Sejmie, czy na innym jakimś szerszym forum — kurs złotego ulegał niższe, nagle, bez żadnej wy-raźniejszej przyczyny!

P. Zdziechowski swoje „plany sana-cyjne” rozwijał już kilkakrotnie — i w Sej-mie i wobec prasy a ostatnio na zebraniu Izby przemysłowo - handlowej w Pozna-niu.

Ale ani o jednym z tych przemówień powiedzieć nie można, by w sposób wyraź-ny i jasny określały one metody, jakie Min. Skarbu dla uzdrowienia obecnych stosun-ków zamierza stosować. Przeważnie zagad-ki, w guście kabalistycznego „parytetu go-spodarczego”, o którym żaden bodaj eko-nomista dotąd nie wie, co on właściwie w ustach p. Zdziechowskiego ma oznaczać... Dlatego wszystkie przemówienia p. Zdzie-chowskiego, to... wyrocznia delficka, którą można tłumaczyć, jak kto wreszcie chce... Dlatego przemówienia te żadnego dodatnie-go wrażenia zrobić nie mogą, bo te oracje pityjskie i to, co z poza nich wyziera, u ni-kogo nawet w świecie kapitalistycznym, na giełdzie: zaufania budzić nie mogą!

Mowie p. Zdziechowskiego w Pozna-niu warto nieco uwagi poświęcić z tego względu, że w niej w wyraźniejszych nie-co konturach występuje ta „sanacja”, jaką Min. Skarbu chce przeprowadzić.

Trudno zajmować się całą mową i ta-ką np. w niej „logiką” jak to, że w jednym miejscu p. Zdziechowski powiada, iż po-wodem załamania się złotego w r. 24 była, spowodowana nieurodzajem, „znaczna zwyżka cen”, w drugim, że była nim „in-flacja” czyli wypuszczanie „bilonu w o-gromnych rozmiarach” lub „drukowanie pieniędzy, nieoparte na zdrowych zasa-dach banku emisyjnego”, a następnie po-wiada, że niższa złotego wytwarza „bard-zo poważne premie eksportowe i jest bodź-cem dla rozwoju naszego bilansu”.

Należy jednak uchwycić pewną myśl, jaką p. Zdziechowski, wśród różnych nie-jasności, przecież jednak stara się prze-prowadzić.

Oto twierdzi on, że dla uzyskania po-życzki zagranicznej potrzebne są pewne „warunki”.

Jakież to „warunki”?

A więc naprzód — równowaga budżetu... Obok rubryki „rozchodów” zawiera jednak budżet i dochody, na które składa-ją się podatki. Tę drugą rubrykę „dochodów” p. Zdziechowski ostrożnie omija i a-ni słowem nie wspomina np. o podatku ma-jątkowym i o ściąganiu zaległości podatko-wych!... Za to mówi o mechanicznym ob-ciążaniu wydatków, a ponieważ niektóre wydatki nakazane są ustawami, tedy zapo-wiada wniesienie na Rade Ministrów „sze-

regu propozycji i ustaw” dla zmniejszenia wydatków.

Jakich to „propozycji i ustaw” tego Minister Skarbu nie mówi, iż można tylko się domyslać, że idzie tu o nowe ja-kieś ustawy o uposażeniu i emeryturze prac. państw., mające na celu obecnę szczupłość uposażenia pracowników i emerytów jeszcze bardziej obniżyć... P. Zdzie-chowski boi się mówić o tem otwarcie! Słu-sznie! Zobaczymy bowiem, jaką to „sana-cję” podobne pomysły za sobą pociągają!...

W związku z powyższem mówi p. Zdziechowski o ograniczeniu wydatków na samorządy. „Robotnik” pisał już o tem, jaką ważną rolę samorządy pełnią w dzie-dzinie np. walki z bezrobociem i jak nieraz skutecznie wyręczają państwo w różnych ważnych jego zadaniach. P. Zdziechowski tego nie widzi i nie uznaje. Jego hasłem jest — do dochodów tak obliczonych, by klasy kapitalistycznej nie obciążać, dostoso-wać rozchody przez obcięcie wydatków — już nie zbytecznych, bo na to każdy się zgodzi — ale najbardziej potrzebnych! Je-żeli bowiem p. Zdziechowski mówi o ogól-nem ograniczeniu wydatków samorządo-wych to ma na myśli proste sparaliżowanie ich funkcji życiowych!

Następnie — „potaniecie kosztów pro-dukcji”... Jakich?!

Są różne. Jest kredyt na wysokie pro-centy, zdzierane przez banki prywatne, są wysokie koszty administracyjne, jest zła, przestarzała organizacja wytwórczości, jest spekulacja, która np. udzielanych kredytów używa nie na ulepszenia techniczne i inwe-stycje, ale na grę giełdziarską, jest — to-lerowana przez p. Zdziechowskiego! — li-chwa, podbijająca w oszukańczy sposób ceny węgla, cukru, żywności, co przecież wszystko produkcję podraża!...

Socjaliści wnieśli projekt ankiety o kosztach produkcji, gdzieindziej już prze-prowadzanej. P. Zdziechowski od tego pro-jektu się odżegnywa, bo projekt ten zwal-czany jest przez Lewiatana!

I dlatego mówiąc o „potanianiu pro-dukcji” o „rewizji składników” jej kosztów, nagle urywa i nie dopowiada, o co mu i-dzie, o jakie składniki?.. Dla p. Zdziechow-skiego zapewne płace robocze są „za wy-sokie”?.. Zapewne 8 godz. dzień roboczy produkcję „podraża”?! Czy tak?

Czemu Minister Skarbu boi się o tem mówić otwarcie? Czemu zasłania się taki-mi np. ogólnikami, że tani kredyt dla pro-dukcji uzyskać, a więc lichwą kredytową zwalczyć można będzie dopiero wtedy (!), gdy się „zrewiduje składniki kosztów pro-dukcji!.. A czy p. Zdziechowski dużo sobie dotąd zadał trudu na zbadanie, czy te ban-ki, które korzystają z pomocy Skarbu, po-mocy tej używają na cele przemysłowe, czy też na spekulację giełdziarską?!

Na jednym tylko punkcie wyrwała się p. Zdziechowskiemu szczerość, zdradzająca właściwy kierunek, w jakim jego mętne o-racje „sanacyjne” zdążają... Mianowicie zupełnie już otwarcie uderzył on na „cięża-ry ubezpieczeń społecznych”, o których po-wiada, że mogą stać się „nadzwyczaj nie-bezpiecznymi” (!) dla... sanacji gospodar-czej...

Tu p. Zdziechowski zupełnie jawnie występuje przeciw szefowi gabinetu, który w swej mowie programowej w Sejmie o-świadczył uroczystie, że zdobycze społecz-ne warstw pracujących Rząd koalicyjny u-waża za nienaruszalne!

Takie to są „warunki”, pod jakimi p. Zdziechowski obiecuje pożyczkę zagranicz-ną...

Czy p. Zdziechowski opinię publiczną uważa za tak naiwną, iż uwierzy ona na serjo, że udzielenie pożyczki zostało przez

zagranicę istotnie uzależnione od programu — lewiatanowych spekulantów?!

Czy kapitaliści pożyczający nam pie-niędzy na dobrych dla siebie warunkach i robiący na nas interes, naprawdę mieliby odwagę podobne warunki nam dyktować? Co ich to zresztą obchodzi, gdy ich pożycz-ka idzie na dobrą hipotekę i wysoki pro-cent?!

Czy nie może wobec tego budzić się słusne podejrzenie, że „pożyczka zagra-niczna”, która kiedyś ma przyjść, ma być tylko dla kapitalistów... okazją do szanta-żowania, celem pogorszenia warunków pra-cy klasy robotniczej?!

A tego p. Zdziechowski nie widzi, że zaprzepaszczenie należnych skarbowi z ty-tułu podatku majątkowego kilkaset miljo-nów złotych, pogłębiając naszą finansową mizję, utrudnia nam kredyt zagraniczny?!

Nie dziw tedy, że wynurzenia p. Zdziechowskiego nikogo nie przekonywają. Bo takie przemówienia i plany we uszelkie inne następstwa są brzemiennie, tylko nie — w uzdrowienie naszych sto-sunków gospodarczo - skarbowych!

Kcz.

Skandaliczny projekt

Ministerjum Skarbu opracowało już pro-jekt nowej ustawy o uposażeniach urzędników i pracowników państwowych.

Jak się dowiadujemy, projekt ten usuwa mnożną ruchomą, czyli wprowadza t. zw. sta-bilizację płac. Projekt ten podnosi uposaże-nie wyższych urzędników, obniża natomiast faktycznie uposażenie masy urzędniczej. Pro-jekt znosi dodatki rodzinne, opłatę wpisów za dzieci urzędników i t. p.

Projekt ten jest zatem znacznem pogor-szeniem obecnej ustawy. P. P. S. przeciwsta-wi mu się bezwzględnie.

Konferencja w sprawie Rządu.

Dziś o godz. 12-ej ministrowie tow. tow. Barlicki i Ziemięcki, konferować będą z p. Pre-mjerem Skrzyńskim. Na konferencji tow. na-si zgłoszą postulaty dotyczące programu Rzą-

W dzisiejszym numerze:

- P. ZDZIECHOWSKI NA TRÓJNOGU.
- SKANDALICZNY PROJEKT. (Projekt Min. Skarbu w sprawie uposażeń).
- KONFERENCJA Z P. PREMIEREM W SPRA-WIE RZĄDU.
- MIN. TOW. ZIEMIĘCKI O ŁAMANIU 8-GODZ. DNIA PRACY W ZAGŁĘBIU.
- APARTAMENTY P. SCHMIDTA.
- CURIOSA.
- MALY FEJLETON.
- TOW. MAREK O KATASTROFIE POD RO-GOWEM.
- PROCES O NADUŻYCIA W KRAKOWSKIEJ IZBIE KNIOLE PANSTWA.
- Zofja Wojnarowska, PRZEDWIOŚNIE. (Wiersz).
- ODCINKI: K. Pietkiewicz. JEDNA Z WY-PRAW PO ROBOTNIKA.
- B. Hertz. SYTUACJA BEZ WYJŚCIA. (Hu-moreska).
- K. Irzykowski. „KSIEŻNICZKA ŻYDOW-SKA” Grubińskiego w Teatrze Narodo-wym.
- ROZMAITOŚCI.

du w dziedzinie gospodarczej i polityki we-wnętrznej. Od ustalenia programu Rządu, w myśl tych postulatów, zależy dalszy stosunek P. P. S. do koalicji.

W sprawie łamania usta-wowego czasu pracy przez kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego.

OBWIESZCZENIE MIN. PRACY.

Minister Pracy tow. Ziemięcki polecił rozplakatować w Zagłębiu Dąbrowskiem obwieszczenie treści następującej:

„Począwszy od maja 1925 r. zostały stwierdzone liczne wypadki przekraczania ustawowego czasu pracy w kopalniach Za-głębia Dąbrowskiego.



Poset tow. NISKI

Zarządy poszczególnych kopalń wprowadziły do regulaminów porządku wewnętrznego przepis, przewidujący przedłużenie czasu pracy robotników, zatrudnionych pod ziemią, o czas, potrzebny na zjazd i wyjazd i, pomimo sprzeciwu Inspektora pracy, rozpoczęły stosowanie w praktyce przedłużonego czasu pracy.

Ten stan rzeczy jest sprzeczny z wyrażeniami przepisami prawa.

Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu, w art. 2, postanawia, że „czas, zużyty na wyjazd i wyjazd, wlicza się w czas pracy”. Stałego regularnego przedłużenia czasu pracy ustawa nie przewiduje, wobec czego nie jest ono w żadnym wypadku dopuszczalne.

Przedłużenie czasu pracy może być stosowane tylko na podstawie zezwoleń, wydanych przez uprawnioną do tego władzę; w wypadkach, ustawą przewidzianych.

Nie jest jednak możliwe takie stosowanie przedłużenia czasu pracy, które byłoby oczywiście obejściem postanowień ustawy.

Przekraczanie przepisów prawa obowiązującego godzi w podstawy praworządności Państwa.

Wzywam przeto zarówno Zarządy Kopalń, jakoteż zatrudnionych w nich robotników, do bezwzględnego stosowania się do przepisów ustawy.

Minister Pracy
i Opieki Społecznej
(—) B. ZIEMIĘCKI.

Wrzenie wśród kolejarzy.

W dn. 17 i 18 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd Zarządu Gł. klasowego Związku kolejarzy z udziałem 50-ciu uczestników ze wszystkich Dyrekcji.

Wydz. Wyk. Związku sprawozdanie ze swej półrocznej działalności rozestął jeszcze przed posiedzeniem w formie grubego drukowanego zeszytu. Sprawozdanie — jak zwykle — bardzo starannie wydane i ilustrowane licznymi tabelami, rozбите na poszczególne działy, przedstawia całokształt prac Związku łącznie z wystąpieniami jego przeciw redukcji uposażenia kolejarzy.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusja, której lwią część poświęcono była oczywiście obecnemu oplakanemu położeniu pracowników, zupełnej bezczynności władz wobec szalejącej w kraju spekulacji i drożyzny, tudzież różnym aktualnym postulatom kolejarzy, jak pragmatyka, emerytura nieetatowych i t. d. Wszyscy mówcy jednomyślnie stwierdzili, że skutkiem obniżenia płac kolejarzy z jednej a drożyzny z drugiej strony, dalej skutkiem nadużyć administracji, łamania 8-godz. dnia pracy, redukcji i t. p., panuje wśród kolejarzy tak silne wrzenie, że gdyby obecną obniżkę uposażenia wraz z zupełnie już dziś fikcyjną mnożną 43 — zamiast realnej, odpowiadającej drożyznie, 48 — chciało utrzymać nadal, wówczas za spokojny i normalny bieg służby na kolejach, nikt na siebie odpowiedzialności nie weźmie!

Wreszcie uchwalono jednomyślnie rezolucję, która — stwierdziwszy, że w obecnym kwartale, gdy kolejarze i pracownicy pań-

stwowi ponieśli na rzecz Państwa tak duże ofiary, klasy posiadające nie tylko żadnych ofiar nie poniosły ale żaden nawet przywilej spekulacji kapitalistycznej najmniejszego nie doznał uszczerbku — domaga się w formie kategorycznej zastosowania do plac kwietniowych mnożnej odpowiadającej obecnej drożyznie, to jest 48! Rezolucja przestrzega, że gdyby obecna obniżka uposażenia w jakiegokolwiek bądź formie chciało przedłużyć lub gdyby obecną ustawę uposażeniową i emerytalną zamierzano przedłużyć „wówczas spotka się to z solidarnym, zdecydowanym oporem 200.000 pracowników kolejowych”.

Przyjęto następnie osobną rezolucję, która wzywa kolejarzy, by wszędzie w sposób jak najenergiczniejszy przeciwstawili się „agitacji faszystowskiej, jako wrogiej klasie robotniczej, demokracji i Republice”.

Ponadto Zjazd — na mocy jednomyślnie swej uchwały — wysłał do Sulejówki depezę do Marszałka Piłsudskiego, z okazji jego imienin.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych Zjazd po 2-dniowych obradach zamknięto.

Budżet kolejowy.

Wczoraj komisja przystąpiła do szczegółowej dyskusji nad budżetem Min. Kolei.

Refer. pos. Tabaczyński, opierając swe obliczenia na dochodach 1925 r., zmniejszył stosunkowo poszczególne pozycje na 1926 rok.

Wniosek pos. tow. Kuryłowicza utrzymania sumy preliminarzowej w wysokości

559 mil. za przewóz towarów nie uzyskał większości. Tow. Kuryłowicz, obstając przy utrzymaniu tej sumy, motywował swe stanowisko tem, że Min. Kolei powinno zrewidować taryfy eksportowe na węgiel, drzewo, cukier i t. d., ponieważ np. węgiel wożony jest niżej własnych kosztów kolei. Jeżeli obecna taryfa ma być utrzymana, to stratę powinno ponieść Min. Skarbu ewent. Min. Przem. i Handlu. Stanowisko to poparli posł. Bartel, Dąbski, Michalak, Rozumek i Kapeliński.

Przy omawianiu wydatków pos. Harusewicz (Z. L. N.) w długim wywodzie domagał się redukcji pracowników w Min. Kolei i w Dyrekcjach o 10 proc., czemu przeciwstawił się tow. Kuryłowicz, jako redukcji mechanicznej w kolejniectwie niedopuszczalnej ze względu na bezpieczeństwo i sprawność kolei. Domagał się natomiast zniesienia oddziałów dyrekcyjnych.

Pos. Bartel w przemówieniu swoim w sposób rzeczowy zanalizował całość gospodarki kolejowej, podkreślając wielki postęp w gospodarce opałow i wypowiadając się przeciwko mechanicznej redukcji pracowników kolejowych.

Pomimo że Min. Kolei p. Chądzyński również wypowiedział się przeciwko mechanicznej redukcji, komisja większością głosów Z. L. N., Ch. N., Ch. D., Piast Stronictwo Chłop. i Wyzwolenia uchwaliła wniosek pos. Harusewicza.

Wreszcie pos. tow. Kuryłowicz zapytał referenta, jak są obliczane płace pracowników kolejowych, czy według obecnych plac, czy też według plac grudniowych 1925 r. i czy mnożna ruchoma jest przewi-

dziana. Na to referent odparł, że budżet opracowano według normy 42, a co do ewent. zmian uzależnia swe stanowisko od uzgodnienia tej sprawy w tonie Rządu i dopiero przy trzecim czytaniu będzie mógł zająć odpowiednio stanowisko albo wnieść odpowiednie poprawki.

Z powodu posiedzenia Rady Min. Komisja przerwała obrady do poniedziałku rano.

Łańcuch prasowy.

W dn. 20 b. m. złożyli pieniądze w Administracji „Robotnika” na „Fundusz Prasowy” następujący towarzysze i proszą o wyznaczenie znowu nast. towarzyszy:

Tow. Stefan Ascher z Tuluży zł. 5, — wzywając tow. Marję Aszerównę, tow. Z. Kopankiewiczą i tow. J. Silbersteina.

Tow. Jan Wiltos (sekr. okr. Zw. Zaw. rob. przem. chem.) zł. 5, — wzywając tow. tow. Adynowskiego z Warszawy i Walczaka z Łodzi.

Tow. inż. Stan. Trylski zł. 5, (choć obecnie bezrobotny pracownik umysłowy) i wzywa: 1) ob. Szymona Peretza, 2) tow. Marję Frenklową, 3) ob. Henryka Szczylgłńskiego, 4) ob. inż. Wacława Szczylgłńskiego, 5) ob. Walerego Sławka, 6) ob. Daszyńską-Golińską, 7) ob. B. W. Rosenthala, 8) ob. Pawła Ławkowicza, 9) ob. M. Zachczyńskiego, 10) ob. Władysława Goździkowskiego, 11) ob. Zygmunta Kmity, 12) ob. Elę Konową, 13) tow. inż. Józefa Nowickiego, 14) ob. inż. Mariana Ponikowskiego, 15) tow. Jana Bakalarskiego, 16) tow. Aleksandra Dębskiego do złożenia po 5 zł. (pierwszych sześciu); pozostałych zaś co najmniej po 10 zł.

Z P. K. O.

W związku z projektowaną redukcją personelu P. K. O., z polecenia nowego prezesa Emila Szmidt, wyłoniono komisję, która kwalifikować będzie urzędników niższych stopni. W skład komisji weszli: p. p. Adam Żelechowski, Stanisław Dzierżanowski, Stanisław Stein, Edmund Czaplicki i b. poseł Szymański.

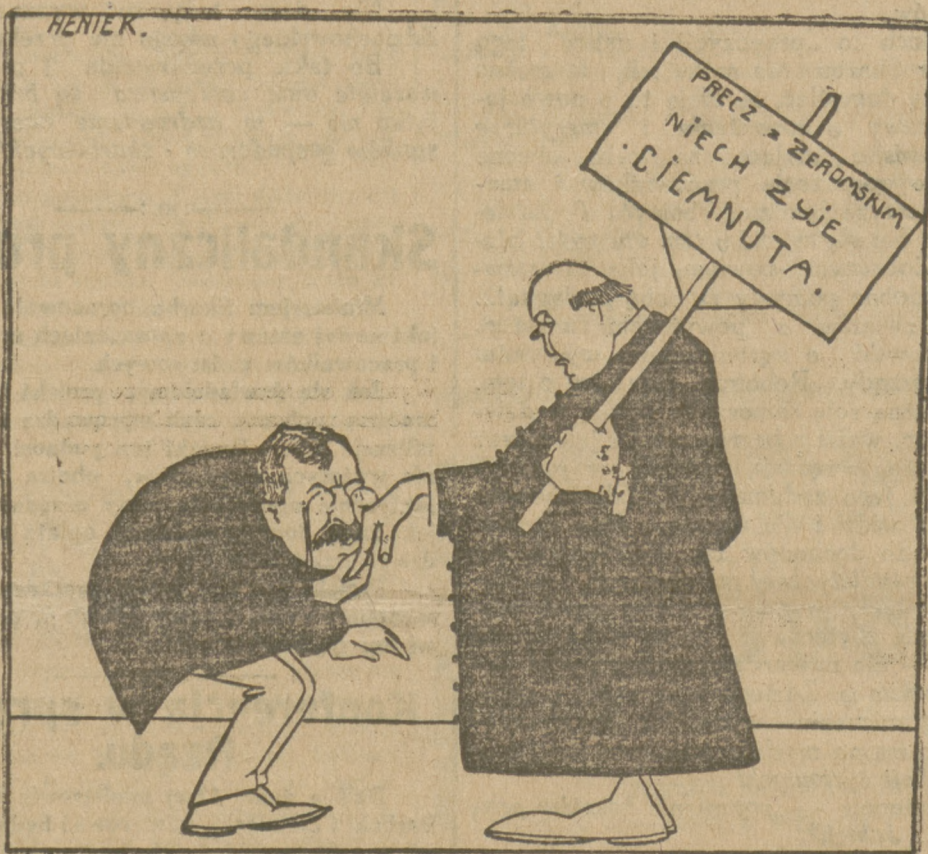
Z wyjątkiem dwóch ostatnich panowie ci byli najściślejszymi współpracownikami Lindego i ponoszą współodpowiedzialność za gospodarkę P. K. O. I taka komisja ma decydować o losie urzędników...

ODCZYT MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zw. Legionistów polskich komunikuje:

W niedzielę, dnia 21 marca, o godz. 12 w południe, w sali „Colosseum”, Nowy Świat 17, odbędzie się odczyt Marszałka Józefa Piłsudskiego, p. t. „Naczelny wódz w teorii i w praktyce”.

Pozostałe bilety nabywać można w kasie przy wejściu od godz. 10 rano.



KLER DO MIN. OŚWIATY: Jak dotąd — słyszysz mi nieźle...

Jedna z wypraw po „Robotnika”.

Było to w latach 1894 — 5, kiedy ruch masowy wśród robotników polskich natyle się już wzmógł i rozszerzył, że zapewnił chętnych, stałych odbiorców piśmu robotniczemu, poświęconemu sprawom tego ruchu. Piśmem takim był „Robotnik”. W przeciwieństwie do prasy dawniejszej, wydawanej przez Mendelsona zagranicą, zaopiniowanej przeważnie artykułami teoretyczno-dyskusyjnymi, odcieranymi od życia, o której zdarzało się słyszeć pesymistyczne pytania: „Któż to czyta?” — „Robotnik” tętnił życiem, był rozechwytywany i spełniał niezmiennie doniosłe zadania w masach, z którymi ówczesna organizacja kierownicza innego kontaktu miećby nie mogła i któreby bez tego pozostały poza jej wpływem.

W interesach tedy „Robotnika” ciągle podróżował Ziuk (Piłsudski), jeździł Bielań, wypadało też niekiedy i mnie jeździć w różnych kierunkach. O jednej z tych podróży, połączonej z małymi przygodami, chcę tu trochę powiedzieć.

Mieliśmy się spotkać z Ziukiem przy moście Kierbedzia i dalej iść piechotą do dworca zwanego naówczas Petersburskim, by pojechać do Wilna. Punkt o 11-ej wieczorem (punktualność była dla nas punktem honoru) spotkaliśmy się tedy i poszliśmy przez most.

Tu zwrócił moją uwagę jakiś człowiek, idący za nami w pewnej odległości. Postanowiliśmy więc go wypróbować i za mostem zawróciliśmy w boczną uliczkę. Cień poszedł za nami. Jeszcze raz zmieniliśmy kierunek — idzie! Szpicel, nie ulega kwestji! Czasu do odejścia pociągu niedużo, a szpicla trzeba koniecznie się pozbyć. „Pobijmy go!” — zaproponowałem pół żartem.

— Ja na awanturę nie pójdę! — odrzekł poważnie Ziuk.

Ta wstrzemięźliwość w czynach przysłego organizatora kadr i wodza Legionów była dlań znamienita.

— Przekonajmy się przedewszystkiem — zaproponował ze swej strony — za kim z nas on idzie i dlatego rozejdźmy się. Ten, za kim on pójdzie, musi go zgubić, jeżeli zaś tego nie potrafi na czas dokonać — pojedzie dopiero jutro...

Tak też zrobiliśmy. On poszedł dalej, a ja skierowałem się w stronę dworca Brzeskiego. Cień zawrócił za mną...

Bardzo mnie to ucieszyło, bo „czyśność” Ziuka, jako jedynego kontaktu z drukarnią „Robotnika” — wszystkim nam leżała na sercu.

Przedemną ciągnął się ogromny plac (dziś zabudowany, z kościołem na jego skraju), ciemny, pusty, słabo oświetlony wzdłuż drogi rozstawionymi rzadka latarniami. Miałem w jednej ręce potężną „łagę”, w drugiej zaś niosłem imbrzyk i zawiniątko z chlebem i kiełbasą. Brałem to zawsze z sobą dla oszczędności w drodze, z czego Ziuk żartował — dowodząc, że z tem najłatwiej się wspię, należy bowiem zachowywać się podczas jazdy tak, jak większość uprzywilejowanej publiczności. Nigdy mi jednak moje imbryki i kubki nie zaszkodziły.

Teraz przeto przyspieszyłem kroku, a następnie pobiegłem galopem przez ciemny plac. Gdy — obejrzawszy się — nie dostrzegłem w mroku nikogo za sobą — skończyłem na bok i przycupnąłem w ciemności. Po chwili nadbiegł szpicel zasapany i zmęczony i popędził dalej w stronę dworca Brzeskiego, sądząc zapewne, że tam mnie znów odnajdzie.

Wyczekawszy aż zniknie — pomknąłem w przeciwną stronę i szczęśliwie dotarłem do dworca Petersburskiego.

Było już po „trzecim dzwonku” i pociąg ruszał, więc o dostaniu biletu nie mogło być mowy; wskoczyłem tedy do wagonu z zamiarem kupienia biletu na pierwszym postoju — w Wołominie. Ziuka od-

nalazłem, przechodząc z wagonu do wagonu i opowiedziałem mu wszystko. Po zaplaceniu konduktorowi kary (co stanowiło dość taną opłatę za pozbycie się szpicla) — wybiegłem w Wołominie po bilet.

Przy kasie tłoczyło się kilkunastu ludzi, przeważnie żydów, a przez okienko widać było czerwoną, nabrzmiałą od alkoholu twarz kasjera z dużą siwą brodą. Przyjmował spokojnie pieniądze, ale z wydawaniem biletów wcale się nie spieszył. W przekonaniu, że póki ich nie wyda pociąg nie ruszy (taki był wówczas zwyczaj) — czekałem spokojnie.

Tymczasem tłum zaczął się denerwować i mijać, poczęto się wzajemnie od okienka odpychać, rozległy się rozpaczliwe okrzyki w łamanej ruszczyźnie: „Proszę mi oddać pieniądze!” „Proszę mi dać mój bilet!” „To rozbój!” „To grabież!” i t. d.

Działo się to w czasie, kiedy władze rosyjskie zmieniły personel kolejowy polski na rosyjski i kolej Warszawsko-Petersburska uległa w pierwszym rzędzie tej zmianie. Pozostał polski tylko personel niższy, z Rosji zaś napłynęły różne męty i szumowiny społeczne na nowe posady. Język rosyjski odtąd obowiązywał na kolejach, szczególnie na Petersburskiej.

Tłum się mijał i roznamietniał coraz bardziej. Wtem rozległo się trzecie dzwonicie, więc wszyscy — rzekając się i pieniądze i bilety — rzucili się ku wyjściu. Ale drzwi z hukiem i trzaskiem przed nami się zawarły i kilku ludzi podparło je z tamtej strony swoimi plecami przed naszym naciskiem. „Trzymaj mocno!” — słychać było za drzwiami. Pociąg tymczasem gwizdał i popędził dalej wraz z Ziukiem, moją kiełbasą, imbrzykiem i kubkami.

Na sali wrzało. „Żandarma!” — wołano. Niema żandarma, ulotnił się, zniknął... „Księga zażaleń!” „Zamknięta a klucz u żandarma!” — objaśniła służba.

Wtem pojawiła się ponura postać kasjera w czerwonej czapce. Momentalnie

otoczyli go ludzie, krzycząc: „Moje pieniądze!” „Mój bilet!”.

„Mat! waszu...!” — odpowiedział trzema słowami posępny kasjer i poszedł dalej.

Chcąc nie chcąc trzeba było na stacji nocować, ulokowawszy się czy to na ławie, czy na podłodze... Spać nie mogłem, więc o świcie wyszedłem na peron.

Spacerowało po nim dwóch młodych telegrafistów - podrostków z nocnego dyżuru. Prowadzili cynicznie - pornograficzną rozmowę. „Bartek, idi siuda!” — zawołał jeden z nich.

Zjawił się człowiek w uniformie kolejarza.

— Privedi nam Kašku! — zażądali, z dodatkami sprośnego żartu „w ruskim wkusie”.

— Zajęta u „pomocnika” — odpowiedział usłużnie, natamując się do rosyjskiej wymowy. Mam dla was inną, z buforami jak u lokomotywy... Ale ojcu wypadnie się opłacić.

Był to obrazek upodlenia niewola — tych stosunków, kiedy to niewolnik uważa już za zaszczyt dla siebie, jeżeli pan raczy rzucić łaskawym okiem na żonę lub córkę jego, a rajfurstwo wobec pana staje się zajęciem honorowym... Szczególniej w naszych podróżach natykaliśmy się często na różne formy upodlenia niewola. Na nas leżało wielkie zadanie podźwignięcia moralnego mas, wzbudzenia w nich poczucia godności...

Wczesnym pociągiem wróciłem do Warszawy, a nocą, zaopatrzony w bilet kolejowy, pojechałem powtórnie — tym razem pomyślnie.

Ziuk mieszkał wówczas u Bielaka (Tatara, kuzyna Sulkiewicza) i chociaż żył już na stopie nielegalnej — twierdził, że w tem pocziwem rodzinnym jego Wilnie czuje się najzupełniej bezpiecznie. Obrowadził mnie po mieście, pokazał Ostrą Bramę, rynek, na którym „w tłumie najłatwiej zgubić szpicla”, zaznajomił z „Profesorem” (Rymkiewiczem) i z Rewerellim, słownymi naszymi oporami wówczas w Wilnie...

MAŁY FELJETON.

NA POLESIU.

Siedzieli przy stoliku w jednej szynkowni miasteczka Wielegorycze na Polesiu i gawędzili.

— Nu i dobrze ja tobie, brat, radzi! — mówił starszy posterunkowy Polikarp Bołtun, przegrzając boczkiem — wstąpić do policji. Prawda, służba ciężka, pensja także niewielka, ale zato miejsce pewne. Różne są farchy na bożym świecie, ale żaden nie jest tak pewny, jak policyjny. Byli dawniej np. wozni, dy, albo powiedzmy, drwale. A gdzie oni teraz? Niema. Znaczą się, maszyna ich zastąpiła. Albo, powiedzmy, murarz — sezonowy fach. Latem pracujesz, a zimą choć z głodu pomieraj. Nie to policja.

Policja nie ma sezonu. Ona okrąży rok pracuje, maszyna jej nie zastąpi, zawsze była, jest i będzie do samego sądu ostatecznego, a i tam będzie potrzebna, żeby jakiś taki ład w dolinie Józefata utrzymać i żeby naród nadto się nie gromadził.

Kolega Bołtuna, młodszy posterunkowy, Bazyli Saraj, nalał do kieliszków i obaj policjanci znowu wypili, przegrzając ogórkiem.

— Oto, weźmiemy na przykład mnie. Trzydzieści lat służę w policji. Była Rosja — był policjantem, przyszli Niemcy — także był w policji, teraz Polska i ja dalej w policji. Bo to, bracie, czy tak się nazywa, czy siał — zawsze obowiązek policjanta jednakowy: prześladować kryminalistów i socjalistów. Jak mnie trzydzieści lat temu nauczali tej prawdy, tak ona do dzisiejszego dnia u mnie w pamięci, a więcej wiedzieć mnie i nie potrzeba. Raz powiedziano — kryminalista, tak jego do aresztu. Raz powiedziano socjalista — także do aresztu. Tylko z tym brat ostrożnie. Dużo oni swego czasu naszego brata nagubili.

Saraj jeszcze raz nalał, potem znowu dołnął, potem jeszcze kilka razy dolewał, a Bołtun opowiadał i pouczał, pouczał i opowiadał. Gdy wyszli z szynkowni zmrok już zapadał na dworze i obaj czuli niezwykle zmęczenie w nogach, zapewne od długotrwałego siedzenia.

Przed szynkownią przyjaciele długo i serdecznie żegnali się, śliniąc sobie wzajemnie twarze i okute daszki, poczem Saraj poszedł na prawo, a Bołtun na lewo.

Nie zdążył uciec kilkadziesiąt kroków, gdy uwagę jego przykuł do siebie świeżo zawieszony na jednym z domów szyld.

Bołtun czytał i czytał. Przecierał oczy i znowu czytał.

— Tfu, czort bierz, nagadali my o tych socjalistach, a ot i przywidziało się, że napisano „Komitet P. P. S.“. A przecież wcale tak dużo nie wypili. Bywało więcej...

Policjant splunął i w przekonaniu, że go wzrok mami, poczłapał do domu, aby przespać się po poczęstunku.

Lecz gdy nazajutrz rano Bołtun, idąc na posterunek, znowu, ale tym razem już zupełnie trzeźwy, przeczytał „Komitet P. P. S.“ — poczuł, że mu mrówki łazą po ciele i że mu pod czapką włosy na baczność stają.

Sprawdził czy rewolwer jest w porządku i wszedł.

— A tu jaki komitet u was?

— Komitet P. P. S. — odparł funkcjonariusz.

Z kuferkiem „Robotnika“ puściłem się w powrotną drogę.

Za Landwarowem wszedł do wagonu jakiś obdarty młodzieniec i zawołał wielkim głosem:

— Gaspada, proszu szapki sniat!

A gdy zdumiona publiczność zwróciła na niego oczy — rozległ się śpiew: „Boże caria chrań!“

Tym śpiewem chciał nas steroryzować i wymusić datki. Z wielką ciekawością patrzałem, jak się zachowują podróżni? Żydzi-kupcy, chociaż jak gdyby skurczyli się i pochylili, starając się stać mniej widocznymi — jednakoż kapeluszy nie zdjęli; natomiast dwaj oficerowie zaskoczeni i zdetonowani — pomalutku, jakby wstydząc się oczu ludzkich, sięgnęli do czapek i zdjęli je.

— Tu wszedł konduktor — Polak. „Ach ty nicponiu! — zawołał. Ileż razy mam cię wyrzucać? Nie wiesz, że śpiewanie w pociągu jest wzbronione? Poszoł won!“ — krzyknął, wypychając młodzieńca za drzwi.

Oficerowie, ponsowi ze wstydu, pochylili się nisko, chowając twarze i jeszcze wolniej, niż zdejmowali, włożyli napowrót przykrycia swoich urzędowych głów.

Siwobrodego kasjera w Wołominie, na którego specjalnie wychodziłem z wagonu popatrzeć, po pewnym czasie już nie spostrzegłem; widocznie żydzi nie darowali mu i dopięli wyrzucenia z posady.

Chciałbym jeszcze coś niecoś opowiedzieć o przygodach podróżnych — jak to Ziuk — w roli „władzy“ — kazał raz podejrzanemu o szpiclistwo młodzieńcowi w wagonie legitymować się i pokazać sobie paszport. Jak nas z Ziukiem omal że nie zasypał sam car Aleksander III, który wówczas przejeżdżał i t. d., ale to opowiem innym razem.

Kazimierz Pietkiewicz.



Pocztowe gołębie biorą udział w ekspedycji do bieguna północnego:

Ekspedycja, która wyruszy statkiem powietrznym do bieguna pod kierunkiem Mac Millana, zabiera ze sobą najlepsze gołębie pocztowe Stanów Zjednoczonych. Jest ich 24, a między niemi znajduje się znany rekordowy gołąb „Admira“, który przebywa przestrzeń 500 ang. mil dziennie. Zdjęcie nasze przedstawia szykowanie gołębi pocztowych do próbnych lotów ze statku powietrznego.

— A co znaczą te trzy litery — zapytał, dla upewnienia się, czy w powodzi skrótów litery te nie nabrały innego znaczenia.

— Polska Partja Socjalistyczna — odparł spokojnie funkcjonariusz.

— Socjalistyczna?!! A wy jakim prawem? A zezwolenie u was jest? A mnie wy się pytali, a?

Nie pomogły wyjaśnienia, perswazje, powoływania się na Konstytucję i t. d. Policjant Bołtun opieczetował lokal, księgi i kwitariusze skonfiskował, a funkcjonariusza wziął pod dozór.

Nazajutrz spotkawszy się z Sarajem, mówił:

— Na dniach ja aresztował dyrektora lasopilnego zawoda, ale kryminalistę, a wczoraj jego widział na wolności. Nu, jeśli i socjalistów będziemy cierpieć, nu tak na co policja? Ultim.

CURIOSA

„Spisek“.

Przysłano nam ciekawy dokument. Są to motywy wyroku Sądu Okręgowego w Białej podlaskiej w sprawie Jakóba Litwiniuka, Piotra Kozła, Mikołaja Krupki, Maksyma Tureńca i Mikołaja Budki. Oskarżenia były o to, że w „drugiej połowie 1924 r. i w styczniu 1925 r. należeli do spisku, utworzonego na terenie pow. włodawskiego i mającego za zadanie obalenie za pomocą gwałtu obecnego w drodze praw zasadniczych ustalonego ustroju społecznego w Państwie Polskiem“. 4-ch oskarżonych Sąd skazał na 5 lat ciężkiego więzienia, 1-go na rok więzienia.

Otóż w motywach Sąd powiada, co on rozumie przez „spisek“. Okazuje się, że nie potrzeba wcale być formalnie przyjętym do organizacji „spiskowej“, nie potrzeba popełnić żadnego konkretnego czynu „spiskowego“, obojętne jest, czy ktoś „otrzymał poświadczenie i jakiego stopnia“, czy jest „spiskowcem rzeczywistym“, czy „nowicjuszem“. Wszystko to nie ma znaczenia. „Dla stwierdzenia natomiast samego udziału w tego rodzaju spisku wystarczającym jest ujawnienie się czyjeś złej woli w kierunku podstawowych dążeń spisku, co może nastąpić przez głośno wypowiedzianą myśl, sposób życia, częste przebywanie w pewnym środowisku, a zwłaszcza kiedy się czyni to skrycie z zachowaniem pewnych ostrożności i wreszcie przez utrwalone przyzwyczajenia, które są niewątpliwie odbiciem zbrodnicego usposobienia woli każdej odrębnej jednostki, wogóle — decyduje w danym wypadku nie konkretny konieczny czyn, lecz przejawiające się tylko oznaki woli, świadczące o gotowości jednostki na dane hasło i w sposób przez spisek przewidziany stanąć odrazu do szeregu tak zw. bojowników rewolucji dla przeprowadzenia zadań spisku, przyczem wola do tej decydującej chwili może być najzupełniej bierna, nie zdradzająca najmniejszej energii, świadoma jednakże tymczasowości tylko przyczajania się swego i że do odpowiedniej tylko chwili znajduje się w stanie stałym“.

Przytoczyliśmy dosłownie to zupełnie nadzwyczajne określenie „udziału w spisku“, nieznanne nawet za czasów samodzielnia carskiego przynajmniej w drugiej połowie XIX w. Wynika bowiem z tego, że nie trzeba wcale brać rzeczywiście udziału w spisku, aby za spisek być skazanym! Wystarcza „głośno wypowiedziana myśl“, „sposób życia“ i t. d. jak wyżej. Jeżeli więc ktoś np. „głośno wypowie myśl“, że ustrój jest podły i będzie przewrócony do góry nogami, jeżeli zacytuje Mickiewicza: „gwałt niech się gwałtem odciska“, jeżeli wzbudza podejrzenie, że „przyczaja“ się do udziału w przyszłej Rewolucji i t. d., i t. d. — to jest spiskowcem, który obala i t. d. Sąd w Białej podlaskiej nie ukrywa, że jego określenie ma wyraźną tendencję polityczną, mówi bowiem nie o wymiarze sprawiedliwości i o konkretnych przestępach, lecz o konieczności objęcia „całości frontu“ „spiskowego“, aby „gros przeciwnika nie pozostało w ukryciu“, bo to może „w chwili krytycznej przychylić szalę zwycięstwa“ na ich stronę!

Mamy tu tedy traktowanie procesu jako walki politycznej Sądu przeciwko oskarżonym i ustalenie pojęcia „spisku“ w ten sposób, by każdego podejrzanego można było za „spisek“ zasądzić...

Czy p. Min. Sprawiedliwości zwróci uwagę na wprost niesłychane motywy Sądu Okręgowego w Białej podlaskiej?

DROŻYZNA.

ZBOŻE I MAKA.

Uspokojenie rynku zbożowego w ub. tygodniu było niestałe. Początek tygodnia rozpoczął się silną zwyżką ceny zboża, głównie żyta, które przejściowo osiągnęło około 24 — 25 zł. za kwintal, franco Warszawa, za gatunki wyborowe.

W połowie tygodnia sytuacja uległa poważnej zmianie, albowiem obniżenie się ceny żyta w Niemczech o 6 złotych marek na tonie (około 1 zł. 20 gr. na kwintalu) i załama-

nie się kursu walut obcych, skłoniło sprzedawców do realizacji zapasów po wyśrubowanych cenach. Nagła ta obniżka poda spowodowała obniżenie się ceny żyta do 21 zł. — 21 zł. 50 gr. za kwintal, st. załadowania. Pod koniec tygodnia ceny żyta znowu uległy zwyżce.

Trwające niepogody, uniemożliwiające młóckę i dowozy, są przyczyną tej nadmiernej nerwowości i wrażliwości naszego rynku zbożowego na najmniejsze, nawet krótkotrwałe, wahania się cen na rynkach zagranicznych. Jeżeli ustalenie się pogody nastąpi przed okresem wnoszonych robót w polu, liczyć należy na unormowanie się dostaw, a tem samem na ustabilizowanie się ceny, w przeciwnym razie możemy już w najbliższym czasie być świadkami nagłej zwyżki cen, z powodu braku dostaw.

Pod koniec tygodnia notowano: żyto 22 — 23 zł., pszenica 39 — 41 zł., jęczmień 20 — 24 zł., owies (b. mocno) — 24 — 25 zł. za kwintal franco Warszawa.

Maka sprzedawana była: żytnia 4/0000 — 42 gr., pszenna 4/0000 krajowa 66 — 70 gr., amerykańska około 80 gr. za kg. z dostawą do piekarni.

Apartamenty p. prezesa Schmidta.

Pisałszy niedawno, że nowemu Prezesowi P. K. O., p. Emilowi Schmidtowi, „nie spodobał się“ wspały apartament w gmachu P. K. O., przy ul. Jasnej, i że urządza sobie kosztem P. K. O. 9-pokojowe „mieszkanko“ przy ul. Marszałkowskiej 153. Uzupełniając ten obrazek trzeba dodać, że prezesowski apartament przy ul. Jasnej p. Schmidt przerabia na biura, biura zaś przy ul. Marszałkowskiej na mieszkanie. To znaczy, że ta prezesowska zabawka pociąga za sobą podwójne koszty!

Dlaczego jednak p. Schmidt robi to nadużycie? Oto — jak nas informują — p. Schmidt wydaje córkę za mąż i pragnie jej zapewnić stałe luksusowe mieszkanie. Otóż mieszkanie przy ul. Jasnej nie może służyć do takiego użytku, bo p. Schmidt zajmowałby je tylko czasowo jako Prezes P. K. O. A więc stwarza dla siebie i rodziny na koszt P. K. O. stałą siedzibę, niezależną od stanowiska Prezesa...

Takie to są magnackie wybrki wielmożów z P. K. O. Na to pieniądze jakoś zawsze się znajdują!

Duch Lindego żyje w P. K. O.!

W sprawie oszczędności robotniczych.

Otrzymujemy nast. depeszę:

Paryż, 20 marca. (Tel. własny). Uregulowanie sprawy oszczędności robotniczych, umieszczonych w filjach polskich banków musi być natychmiast załatwione. Wrzenie wśród pokrzywdzonych robotników rośnie co dzień. Spodziewane są wybuchy zbiorowego niezadowolenia.

Hieronimko.

Chodzi tu o oszczędności robotników polskich, złożone w filjach francuskich korian-towskiego „Banku dla handlu i przemysłu“ i „Banku Zjednoczonego“. Konsulaty polskie gorąco zalecały te Banki. Po ich bankructwie Rząd dawał wielokrotnie zapewnienia, że emigranci polscy odzyskają swoje oszczędności. Dotychczas jednak obietnicy nie wykonano, pomimo, że tow. nasi w Rządzie energicznie domagają się od Min. Skarbu natychmiastowej interwencji. Czy p. Dziedziuchowski chce doczekać się tego, że emigranci polscy będą urządzali demonstracje przed konsulatami polskimi i Poselstwem?!

Zapomogi dla robotników

W ostatnim okresie tygodniowym, t. j. od 8 do 13 marca włącznie, przyznano w Warszawie 693 robotnikom, pozbawionym pracy, prawo do pobierania zasiłków, na mocy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (w poprzednim tygodniu 1283). Ogółem uprawniających do poboru tych zasiłków było w tym samym czasie 5872 (w poprzednim tygodniu 4761), pobora zaś zasiłki 5764 (4730) na sumę 62.768 zł. 23 gr. (50.190 zł. 26 gr.).

Uprawnionych do poboru zasiłków byłych robotników fabryk tytoniowych i wojskowych było w tym samym czasie 185 (w poprzednim tygodniu 579).

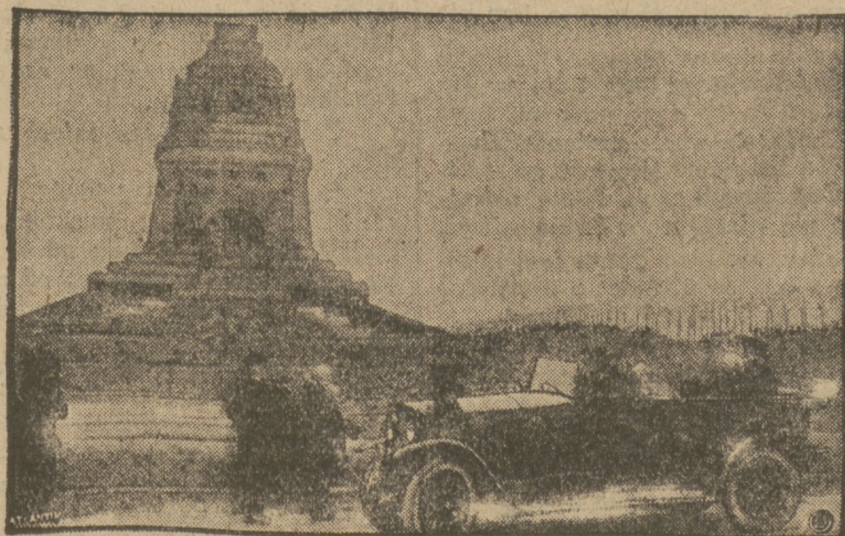
Pod adresem Ministra Sprawiedliwości.

Swego czasu sekretarzem Sądu Pokoju I Okręgu w Łowiczu był niejaki p. Kowalski. W r. 1925 oskarżony za pobieranie tapówek i różne przewinienia służbowe został decyzją Komisji Dyscyplinarnej zwolniony, a wyrokiem Sądu — ukarany 2-tygodniowym aresztem.

Otóż p. Kowalski, korzystając zapewne z protekcji, został obecnie z powrotem przyjęty na stanowisko sekretarza w Sądzie Łowickim.

Cóż na to p. Minister Sprawiedliwości?

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.



Hindenburg na jarmarku Lipskim.

Prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg wraca z pod pomnika Bitwy Narodów, który ostentacyjnie podczas targów odwiedził. Korzystając z przyjazdu Prezydenta na targi lipskie, nacjonaliści niemieccy urządzili na jego cześć manifestacyjne przyjęcie, stronnictwa republikańskie zachowały się z rezerwą, socjaliści natomiast urządzili manifestację przeciwko eks-marszałkowi.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

PRZEDWIOŚNIE.

W bojowej pieśni rytm,
w bojowych hasłach gwar
wiosnany upada czar —
Miłości mit.

W płonących gmachach czerń,
w skłębionych dymów miąsach,
wiosennej burzy grom
jak złoty zbiega wąż.

I Afrodyty wóz,
jej biały gołąb — Rym
wzlatuje ponad dym
i nad przeszłości gruz.

I białej piersi giest
królewski rzuca zew
pod namiot gwiazdnych stref
na spokój słodkich sjęst.

O, dość już męki, dość.
Bóg sobie każdy sam —
niebiański stoi gość
u niezamkniętych bram.

O, dosyć kar i win —
niech wola twórczych sił
zbawienia zrodzi czyn
z bezkształtnych brył.

Niech wstrząśnie mocy dreszcz
kamienność martwych pól,
i bujny ciepły dreszcz
niech splócze z życia ból.

Zamienię w szczęście zło
i w rzeczywistość sny,
jeśli uwierzę w to,
że bogi życia — My.

Monarchistyczna zebrani-
na czy wymuszanie.

Redaktor piśmka „Polska monarchistyczna” p. Szczepan odwiedza firmy handlowe, zbierając ogłoszenia dla swego tygodniowego organu. Dowodzi to, jak mało monarchiści nasi dbają o swoją prasę, skoro „sam pan redaktor” musi zbierać ogłoszenia lub szukać pożyczki dla wydania najbliższego numeru.

W prasie republikańskiej takimi sprawami zajmuje się administracja pisma. W ustroju monarchicznym widocznie inne istnieją porządki, które w każdym bądź razie zachęcającymi dla dziennikarzy być nie mogą.

Ale w tej zebrani, uprawianej przez p. Szczepana, uderzającym jest inny fakt. P. „Redaktor” odwiedza tylko firmy, będące dostawcami Min. Spr. Wojsk., przyczem zapewnia, iż za „Polską monarchistyczną” stoi gen. Zagórski, w obronie którego pismo to ma wystąpić, oraz... gen. Sikorski.

Chcielibyśmy usłyszeć od Min. Spr. Wojskowych, ile jest prawdy w zapewnieniach p. Szczepana, jak również dowiedzieć się, skąd p. Szczepan ma wykaz dostawców Min. Spr. Wojsk.

Sprawa
deficytu w tramwajach.

Dnia 20 marca odbyła się narada prezydium magistratu z przedstawicielami poszczególnych ugrupowań radzieckich, w celu omówienia sprawy usunięcia obecnego deficytu tramwajów miejskich. W wyniku, żadne z proponowanych przez dyrekcję tramwajów środków nie zyskały akceptacji.

Niektórzy radni wyrazili życzenie zapoznania się bliżej z materiałem statystycznym, przedstawionym przez dyrektora naczelnego tramwajów miejskich, inż. A. Kühna. (—)

Tow. poseł Dr. Marek
o katastrofie pod Rogowem.

Od tow. posła d-ra Zygmunta Marka, jadącego tym pociągiem, który pod fatalnym Rogowem uległ katastrofie. „Naprzód” dowiedział się następujących szczegółów o przebiegu wypadku:

— Że katastrofa, która mogła spowodować olbrzymie nieszczęście, nie przybrała większych rozmiarów, — mówi tow. Marek — zawdzięczać to należy maszyniście prowadzącemu pociąg. Gdyby bowiem maszynista był rozważał szybkość przepisana na tej przestrzeni, pociąg byłby z całą pewnością poszedł w drzazgi, no i rzecz prosta, byłby ofiarą w ludziach.

— Tymczasem maszynista prowadził pociąg przez cały fatalny teren pod Rogowem z małą szybkością co pozwoliło uniknąć większego nieszczęścia.

— Ogólnie panuje przekonanie, że powodem nieustannych katastrof pod Rogowem jest jego położenie w dolinie, gdy tor z obu stron pnie się ku górze. Wobec takiego położenia, zwrotnice po obu stronach stacji narażone są na łatwe uszkodzenia.

Pod wpływem ciężaru pociągu jest rzeczą bardzo prawdopodobną drobne przesunięcie szyn, które powoduje, że lokomotywa wjeżdża na tor właściwy, a wagony na tor boczny; to zaś wystarczy do katastrofy.

Wobec takiego stanu sprawy, jest rzeczą konieczną zabezpieczenie, względnie przebrojenie zwrotnic, albo znaczne zmniejszenie szybkości pociągów pod fatalnym Rogowem.

Na całej długości pociągu, który uległ katastrofie większa część progów jest wyrwana, tor zatem uległ w tym miejscu zniszczeniu.

— A jak czuliście się towarzyszu pośle podezwa katastrofy? — zapytał sprawozdawca „Naprzodu”.

— Ależ wysmienicie — kończy tow. poseł Marek z uśmiechem — podkreślić tylko, że uniknęliśmy nieszczęścia dzięki maszyniście prowadzącemu pociąg.

Proces o defraudację
w Krakowskiej Izbie
Kontroli państwa.

Jak donosiliśmy już w Okręgowym Sądzie Karnym w Krakowie toczy się obecnie sensacyjny proces o defraudację w Krakowskiej Izbie Kontroli Państwa. Oskarżeni są: b. rachmistrz Józef Biliński, oraz b. prezes tej Izby, Mieczysław Łasiński.

Według aktu oskarżenia Łasiński i Biliński naruszyli fundusze, powierzone im na pokrycie kosztów funkcjonowania Okr. Izby Kontroli państwa; poczem wystawiali fałszywe rachunki na nieprzeprowadzone przez nich czynności urzędowe. Akt oskarżenia wylicza 14 pozycji rachunków obwinionego Łasińskiego, opiewających na fikcyjnie podróże urzędowe, oraz 14 pozycji rachunków Bilińskiego, również na nieodbyte jazdy urzędowe. Pozatem akt oskarżenia obejmuje 10 pozycji rachunków na dostarczone fikcyjnie przedmioty.

Charakterystyczne były zeznania oskarżonych.

Osk. Biliński zaznaczył na wstępie, iż za otrzymanie od prezesa Łasińskiego posady w Izbie Kontroli zaofiarował mu „dobrowolnie” 100 kg. cukru (w r. 1924).

Osk. Biliński przedstawił swoje czynności w Okr. Izbie Kontroli Państwa. Otóż zamiast przedkładać, jak inni urzędnicy, referaty z liczbą swoich czynności, wystawiał tylko, na polecenie Łasińskiego karteczki z fikcyjnymi liczbami, (dotyczące fikcyjnych podróży kontrolnych do urzędów pocztowych), na których uzyskiwał podpis Łasińskiego i pieczęć urzędniczą. Na czynnościach

tych urzędów oskarżony wogóle się nie znał. Łasiński pobierał od Bilińskiego rozmaite kwoty, na pokrycie których szły właśnie owe fikcyjne rachunki, pokwitowane przez Bilińskiego.

Na zapytanie przewodniczącego, czy czynności swoje uważał za bezprawne, Biliński odpowiada, że dziś wie, iż był oae bezprawne; jednak wówczas, kiedy to robił, zapewniał go prezes Łasiński, że dzieje się to wszystko na polecenie Najwyższej Izby Kontroli Państwa, która miała zezwolić Łasińskiemu na uzyskanie pieniędzy w tej formie, z powodu nieprzyznania mu funduszu reprezentacyjnego!!!

W ten sposób, jak stwierdza Biliński, Łasiński przywłaszczal sobie co miesiąc przeciętnie 600 do 700 zł.

Oskarżony Łasiński do winy się nie poczuwa, twierdząc, że Biliński sam pobierał pieniądze z kasy i sam likwidował kwity. Również kłamstwem nazywa Łasiński twierdzenie, jakoby otrzymał od Bilińskiego w podarunku 100 kg. cukru.

W toku zeznań oświadcza Łasiński, że wszystkie 14 podróży odbył rzeczywiście, tylko nie prowadził ewidencji swoich wyjazdów, a informację jego w czasie tych wyjazdów polegały na słuchaniu zdania pasażerów w pociągach o funkcjonowaniu różnych urzędów itp. (!) Wykonywane przez niego czynności, były, jak wynika z zeznań, funkcjami policyjno-spiegowskimi i na tem poprzedzał w swych objazdach.

Bilińskiemu zezwolił wprawdzie wjeżdżać na kontrolę, ale nigdy do okolicznych urzędów pocztowych, jak wykazują różne rachunki Bilińskiego.

Łasiński przyznaje, że podpisy, znajdujące się na papierach, dotyczących podróży Bilińskiego, „prawdopodobnie pochodzą z jego (t. j. Łasińskiego) ręki”, ale twierdzi, że „podpisów tych nie kładł świadomie, tylko Biliński musiał mu te papiery podsuwać do podpisu wśród stosu aktów (!)”

Łasiński przyznaje tylko, że udzielił urzędnikom remunracji na rachunek kosztów podróży, których urzędnicy faktycznie nie odbyli; przytem... powołuje się na zarządzenie Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przyznające Izbie Krakowskiej dodatkowy kredyt 1000 zł. na podróże i diety.

Po tych zeznaniach obu oskarżonych, oskarżających się wzajemnie, sąd przystąpił do przesłuchiwania licznych świadków.

Św. Grieffel zeznaje, że Biliński prosił go w swoim czasie, ażeby mu się wystarał o 100 kg. cukru, który mu jest potrzebny na prezent za posadę dla prezesa. Biliński zaciągał u świadka liczne pożyczki, wyrażając się zawsze, iż „potrzebuje pieniędzy dla starego”. Raz świadek pożyczył mu 800 zł. gdy Biliński przybiegł do niego z rozpaczliwym okrzykiem „nieszczęście — jest szkrontrum” (świadek starał się u Bilińskiego o protekcję w sprawie dostaw zboża do jednego z urzędów).

Św. kpt. Boziewicz, który protegował Bilińskiego u Łasińskiego, twierdzi, iż pewnego razu Łasiński wezwał go do siebie i zażądał od niego 2000 zł., twierdząc, że inaczej w łeb sobie strzeli, gdyż... „protegowany Boziewicz — Biliński — ukradł mu z kasy 5 tys. zł. i uciekł zagranicę!!! Gdy oburzony tem żądaniem kpt. Boziewicz zapytał, czemu w takim razie Łasiński nie oddaje sprawy prokuraturze, Łasiński odpowiedział, że... nie chce łamać życia Bilińskiemu i jego rodzinie.

Z zeznań innych świadków wynika, że Biliński jeździł po kupno nierogaczyny, którą miał handlować do spółki z Łasińskim; że Łasiński, pomimo, iż był Naczelnikiem Izby Kontroli, pracował również dodatkowo w firmie „Polski Glob”, oraz, iż proponował urzędnikowi Krakowskiej Izby, Szczepanowiczowi, który był także buchalterem „Polskiego Globu”, aby Szczepanowicz dzielił się z nim połową swego zarobku. Gdy z Warszawy przyjechali do Krakowskiej Izby urzędnicy na szkrontrum, Łasiński wymyślał na nich przed swymi urzędnikami, jako na „mongolów z Syberji”.

Wobec wyłonienia się kwestji poczytalności Łasińskiego, sąd wysłuchał orzeczenia znawców psychiatrii, którzy stwierdzili, iż „Łasiński jest pod względem psychicznym istotą niepełnowartościową o zmniejszonej pojętności (niedocenianie zdolności inkryminowanych czynów, osłabie-

nie siły woli i oporników psychicznych) ale za czynu swoje jest odpowiedzialny”.

Sensacyjna ta rozprawa trwa w dalszym ciągu.

Sztuki plastyczne

„KOLEDY” Z ILUSTRACJAMI ZOFJI
STRYJEŃSKIEJ.

Kolędy. Ilustracje Zofji Stryjeńskiej. Warszawa 1926. Nakładem Jana Burjana. Skład główny: Wacław Czarski i S-ka. Tekst złożono i odfity wraz z wielobarwnymi ilustracjami w 1200 numerowanych egzemplarzach na papierze czerpanym Van Gelder Zonen w drukarni „Rola” (Jana Burjana) w Warszawie.

Nie przebrzmiał jeszcze sukces wielkich malowideł Stryjeńskiej w pawilonie polskim na zeszłorocznej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu, i oto malarka zbiera znowu nasze zachwytu — tym razem nad cyklem ilustracji do „Kolęd” staropolskich.

Warto przypomnieć z tego powodu, że od tematu podobnego rozpoczęła, przed przeszło dziesięciu laty Stryjeńska swą działalność ilustratorską — w „Pastorałce” z siedmiu kolęd złożonej z r. 1915. Potem Stryjeńska ilustrowała rzeczy najrozmaitsze: powiastkę Tetmajera „Jak baba diabła wyonacyła”, „Monachomachje” Krasickiego, podanie o Panu Twardowskim, „Treny” Kochanowskiego. W ilustracjach do „Kolęd” podejmuje znowu swój temat dawniejszy.

O ile jednak wtedy była tylko świetnie zapowiadającym się terminatorem, o tyle dzisiaj jest — mistrzem. Porównując „Kolędy” z „Pastorałką”, widzimy, co wszystko Stryjeńska zdobyła w ciągu tych lat dziesięciu. Albowiem „Kolędy” posiadają wszelkie zalety najlepszych ilustracji Stryjeńskiej: własna, oparta do pewnego stopnia na polskim malarstwie ludowym stylizacja kształtu i barwy, doskonałe opanowanie kompozycji, nadzwyczajne bogactwo pomysłów zdobniczych, znakomite uchwycenie fizycznego typu polskiego, świetne posługiwanie się ekspresją twarzy i gestem, nierównane wyzyskanie malowniczości stroju ludowego i staropolskiego.

Z tekstem samych „Kolęd” artystka nie liczyła się zbyt ściśle. Obok obrazków, obracających się dokoła tematów kolędowych i przedstawiających Żłobek, Gwiazdę Betleemską, aniołów modlących się i grających, hołd pasterzy, dzieci wiejskie z choinką i t. d., znajdujemy tutaj obrazki, pozostające w nader luźnym związku z „Kolędami”, choć pełne rozkosznego humoru, np. „flirt” muzykanta z basetlą i dziewczyną z miotłą w ręku lub zakonnicą, podającą przez rurkę miszkę zupy swojemu dziadkowi. Wszystkie osoby święte, aniołowie, przygrywający na różnych instrumentach, pasterze, składający hołd Dzieciątku, mają przytem twarze i stroje polskie.

We współczesnym malarstwie polskim jest Stryjeńska, obok Skoczylasa, najznakomitszą przedstawicielką kierunku, opierającego się o polską sztukę ludową. Nie wierzymy wprawdzie w to, że do tego kierunku należy przyszłość, witamy jednak ilustracje do „Kolęd” jako jeden z najpiękniejszych przejawów bujnego talentu Stryjeńskiej.

Na szczególne uznanie zasługuje wszystko, co dotyczy strony drukarskiej wydawnictwa. Ilustracje — zarówno na oddzielnych tablicach, jak w tekście — wypadły doskonale, jak się mogłem o tem przekonać, dzięki uprzejmości p. Burjana, porównując odbitki z oryginalnymi gwaszami Stryjeńskiej. Układ druku, dobór papieru, wytworna płócienna oprawa — wszystko odznacza się nadzwyczajną starannością.

Mieczysław Wallis.

BENEDYKT HERTZ.

Sytuacja bez wyjścia.

Przychodzi do mnie onegdaj Zyzio... Ponieważ Zyzio nie jest ani piłkarzem, ani bokserem, ani szybkobiegaczem na przelaj — więc go szanowni czytelnicy nie znają. Muszę zatem objaśnić, że chłop to zacny z kośćcami; choć go przyłóż — jak się mówi — do rany, czy to ciętej, czy jakiegokolwiek innej. Otóż przychodzi ów Zyzio, a zmartwienie ma, jak byk, wyrzute na twarzy i odrazu powiada:

— Żle.

— Co! Może Karsz położył Pineckiego na obie łopatki?

— Gorzej!

— Już wiem. Zapewne pana Stanisława uczyniono dożywotnim oświecicielem narodu.

— Ależ nie! Wcale mi dziś nie w głowie sprawy publiczne! Chodzi o szczęście osobiste, o spokój domowego ogniska.

— E!?

— Bardziej mnie to zdziwiło. Wiem, że Zyzio i pani Pelagia żyją ze sobą od lat sześciu, jak dwie turkaweczki. I nic dziwnego. Ona, choć prostaczka, ma bardzo szlachetną duszę, przesłiznęła nogi, a nawet od czasu do czasu jest Zyziovi bezgranicznie wierna i z byle kim go nie zdradza.

— Mimo to wszystko — mówi Zyzio — mam teraz istną wojnę domową.

— Czy być może?

— Od czasu podniesienia w prasie i w

Sejmie kwestji rozwodów, znaleźliśmy się w dwu przeciwnych obozach.

— Znasz mnie — ciągnął po chwili. — Jako człowiek wolnomyślny, postępowy, nie mogę stać przy oczywistym przemyśle, dyskredytowanym przez życie. We wszystkich krajach cywilizowanych zaprowadzono już oddawna ślubu cywilne, a udostępnienie rozwodów uznano za rzecz konieczną. Tymczasem Pelagia słysząc o tem nie chce.

— Ależ, kochanie — mówię jej — zastanów się...

— Nie będę się wcale zastanawiała — odpowiada. — Tu niema się nad czem zastanawiać. Już dawno mnie Niuta ostrzegała, że bym nie wierzyła w twoją miłość.

— Przedewszystkiem Niuta jest idiotką, a potem — co ma piernik do wiatraka?

— Tak, tak!... piernik do wiatraka. A właśnie, że ma.

Ma i ma. Ja swoje, ona swoje. Tłumaczę, perswaduję. Wszystko daremnie.

— Możesz sobie gadać, co się podoba — odpowiada Pelagia — a ja żadnych twoich argumentów nie słucham. Mężczyźni chcą rozwodów, bo naturalnie... Znudzi mi się jedna — weźmie drugą, potem trzecią, czwartą... Tylko patrzeć, a zaczniesz sobie haremy zakładać, jak te turkusy.

— Więc co?... Więc lepiej, żeby tak, jak Fredka... co ma pięcioro dzieci, a każde do innego gościa podobne?

— Maciel... Już... O! Znalazł sobie Fredka. Sam mowiłeś, że król Napoljon

pod Waterloo skasował dochodzenie ojcostwa.

No i gadajże z babą. Król Napoljon skasował.

Tak mnie to zgniewało, że włożyłem palto i poszedłem do kawiarni. Wróciłem wcześniej, bo nawet jeszcze nie switało i zredukowani urzędnicy smacznie spali na wilgotnych ławkach. Myślę sobie: nie udało mi się przekonać Pelagji słowami, może zdołam trafić jej do rozumu jakim innym sposobem. Ale zastałem drzwi sypialni zamknięte na klucz.

Położyłem się w saloniku na otomanie.

Budzę się około dziewiątej — awantura: że jej zabłoćciłem otomanę i wogóle zła małem życie; że oddała mi wszystko i co ma za to?... że w łazience od miesiąca kapie, a mnie to nic nie obchodzi... Roztrząsała się, jak wentylator i zakończyła twierdzeniem, że jestem do niczego i dziw, iż mnie dotąd nie zrobiono ministrem skarbu.

— Nie tacy — powiada — o mnie się starali... Był jeden inżynier, co skończył technikę dentystyczną, obiecywał zawieść na całe lato do pierwszorzędnego Zycbadu, a przy tobie co mam?... Kapitałistka od obcinania paznokci!

Słowem, zaczęło się piekło.

Pelagia pozatem okazała się monarchistką. Mówi że głową państwa powinien być król, pan z panów, a nie pierwszy lepszy człowiek, bez żadnego „drzewa ginologicznego”.

Sześć lat już z tą kobietą żyję, ale teraz dopiero spostrzegłem, że to baba bez wszelkiej kultury, używająca słów, których nie rozumie... Więc nie mogłem jej inwektyw pozostawić bez odpowiedzi. Przypomniałem, jak dużo ma mi do zawdzięczenia, bo jeżeli nawet nosiła dawniej wspaniałe suknie, to tylko od Hersego do jego klientek.

— Co?... — zawołała. — Wymawiasz mi moje ubóstwo? A ja to nie robiłam megalomanii! Mój ojciec wprawdzie stracił nasz majątek rodzinny Kurzeraje, ale był szlachcic z działa i babki, a ty co?

— Owal dziś szlachcic na zagrodzie mało mleka daje. Już tem mi nie zaimponujesz, moja droga. Ja herbów żadnych nie posiadam, ale każdy przyzna, że mam otwartą głowę.

— Tak, otwartą — krzyknęła — bo ci dwu klepek brakuje.

Odwrociła się i zamilkła, jak telefonistka. Od tygodnia słowa nie przemówiła do mnie, a co gorsza, chodzę w szwajcarskich skarpetkach bo dziur cerować nie chce i wogóle przestała się interesować moją garderobą.

Chcę nareszcie skończyć z temi awanturami oświadczyłem wczoraj Pelagji, że podaję się do rozwodu.

Tu Zyzio zamilkł na chwilę, i westchnął ciężko:

— Niestety!... niestety, okazało się to niemożliwe.

— Czemu?

— Bo, wyobraź sobie, myśmy dotąd jeszcze ślubu nie wzięli.

PRZEGLĄD TYGODNIKÓW

Tygodniki ludowe. — „Argumenty“ p. Cwiakowskiego. — Locarno w „Głosie Prawdy“ i socjalizm w „Myśli Narodowej“.

Myśl polityczna niektórych naszych grup włościańskich chadza dziwnymi drogami. Nie przebrzmiały jeszcze wyzwiska ze szpalt „Gazety Chłopskiej“ pod adresem „Wyzwolenia“, nie wyszedł atrament na eleganckim piórze p. Samoicy, a już numer 6 „Gazety“ przynosi zdumionym zapewne czytelnikom następujące pismo urzędowe na miejscu naczelnem:

„Do Zarządu Głównego i Klubu Parlamentarnego Z. PSL. Wyzwolenie i Jedność Ludowa. Dotychczasowe rozbiście chłopów na kilka partii i brak jasnego, klasowego programu chłopskiego przyniosły chłopom same klęski i ruinę ekonomiczną. Jedynym ratunkiem dla chłopów może być zjednoczenie wszystkich postępowych sił chłopskich tak w kraju, jak i w Sejmie.

Wobec tego raz jeszcze proponujemy Samoiciom natychmiastowe połączenie Waszego Stronnictwa i Klubu z naszym Stronnictwem i Klubem Sejmowym w jedno stronnictwo chłopskie i w jeden chłopski klub parlamentarny“.

Podpisy: pp. Waleron, Dziduch, Dąbski, Sanojca.

Jeżeli to ma być manewr taktyczny, — to mało zręczny, jeżeli propozycja szczera, to pocóż, u diabła, było rozbić kilka tygodni temu najsilniejsze postępowe właśnie stronnictwo ludowe!

W każdym bądź razie „masony z Wyzwolenia“ stały się znowuż „postępowymi siłami chłopskimi“.

Owe „masony“ zaś organizują dziś swój doroczny walny zjazd.

„Wyzwolenie“, przemawiając do delegatów, tak ocenia położenie stronnictwa:

„Klub poselski Wyzwolenia zmniejszył się, ale nie zmniejszyło się wcale stronnictwo Wyzwolenie. Lud wiejski, zorganizowany w Wyzwolenie, nie usłuchał podstępnych i zdradzieckich nawoływań robiących, nie poszedł z nimi i odrzucił ich od siebie z pogardą“.

Niezbyt zachęcająca odpowiedź na nie spodziewaną ofertę pp. Dąbskiego i Walerona.

A „Niezależny chłop“ p. Wojewódzkiego pienia się i miota:

„Na kłamstwie i obłudzie, stanowiących podwalinę dzisiejszej działalności politycznej Wyzwolenia wszak nie dobrego zbudować nie można“.

Poczem, radząc „Wyzwoleniu“ wykluczenie „posta Miedzińskiego i innych swoich militarystów“ uderza w ton Wernyhory:

„...To, co strupieszale (w danym wypadku — „Wyzwolenie“), prędzej czy później, zginać musi“.

„Głos Monarchisty“ p. Cwiakowskiego nie ustaje w swej propagandzie. Pomysłowość zresztą p. redaktora wygląda bardzo a bardzo pierwotnie. W ostatnim, jedenastym z kolei, zeszytce czytelnik jest wręcz oszołomiony tra-

fnością i głębią argumentu za monarchią w Polsce:

„Jeden Bóg na niebie, jeden król w Polsce“.

Albo:

„Dziś w naszym gospodarstwie niema ojca, niema króla Polski, synowie sami się rządzą“.

Nic dziwnego, że, działającemu na takim poziomie umysłowym i kulturalnym p. Cwiakowskiemu, jak sam naiwnie przyznaje:

„...nieraz tchu w piersi brakuje“.

Ja myślę, że nie tylko „tchu w piersi“...

Biorąc do ręki „Głos Prawdy“, nie przypuszczałem, że wpadnę od razu na opinię niezbyt odległą pod względem poziomu od przytoczonych przed chwilą aforyzmów p. Cwiakowskiego.

W artykule wstępnym („W Genewie i w Warszawie“) czytamy dosłownie:

„Wymyślone przez nacjonalistów niemieckich z pod znaku Hindenburga, w celu pogodzenia się z mocarstwami zachodnimi i skierowania ekspansji niemieckiej na Wschód, pakt lokarneski i t. d.“

„Wymyślone“ przez nacjonalistów niemieckich! Chyba autor artykułu nie czytuje nigdy pism niemieckich, chyba nie zna ani układu sił politycznych w Europie wogóle, a w Niemczech w szczególności!

No, no! Przykra niespodzianka w „organie radykalizmu polskiego“. Chcąc jednak do końca pozostać w tonie pokłosa naszych tygodników, podzielę się z czytelnikami — na zakończenie — epokowym odkryciem p. J. Zamorskiego w „Myśli Narodowej“:

„Jesteśmy w istocie państwem socjalistycznym, ale obłudnym i niekonsekwentnym, bo utrzymaliśmy pozory ustroju kapitalistycznego“.

A więc Polska dzisiejsza jest państwem socjalistycznym, Locarno „wymyślił“ przyjaciele Hindenburga. Pierwszy kwiecień za pasem.

M. N.

Akademja „Jerozolimy“ ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj staraniem dzielnicy Jerozolimskiej P. P. S. odbyła się uroczysta akademja ku czci Józefa Piłsudskiego. Sala Metalowców udekorowana sztandarami napelniła się licznymi przybyłymi na akademję robotnikami, zarówno starszymi jak i młodzieżą. Przewodniczył tow. Żychowski. Przemawiali tow. pos. Jaworowski oraz tow. Dowcarowicz.

Przemówienia mówców przerywane oklaskami, były przyjmowane entuzjastycznie. Akademję urozmaicił koncert orkiestry pod batutą kapelmistrza Lewandowskiego oraz występy solowe.

W sprawie zajścia.

P. Jerzy Giedroyc, stud. uniw. warszawskiego i członek korporacji „Patria“, przysłał nam sprostowanie, w którym oświadcza, że nie brał udziału w wybijaniu szyb w „Kurj. Porannym“ i że nie ma nic wspólnego ze sprawcą zajścia Juraha - Giedroycem, synem doktora.

KRONIKA PARLAMENTARNA.

BUDŻET WOJSKOWY.

W nocy z piątku na sobotę obradowała komisja budżetowa nad budżetem Min. Spraw Wojskowych.

Gen. Norwid-Neugebauer podkreślił potrzebę przygotowania i zorganizowania przemysłu wojennego do zdolności wytwórczej na wypadek konieczności obrony Państwa.

Obszerniejsza dyskusja nad sprawami personalnymi rozwinęła się przy dziale IX ogólnym.

Sprawę przemysłu wojennego odłożono do trzeciego czytania.

Drugie czytanie budżetu M. Spr. Wojsk. zostało w ten sposób zakończone.

PORZĄDEK DZIENNY jutrzejszego posiedzenia Sejmu o godz. 4 po poł.

1. Pierwsze czytanie projektu ustawy o wykonaniu art. 79 Konstytucji o sądach powszechnych.

2. Pierwsze czytanie projektu ustawy o zmianie niektórych postanowień ustawy z dn. 2 marca 1923 r. w przedmiocie udzielenia Min. Skarbu upoważnienia do regulowania w drodze rozporządzeń obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi oraz obrotu obcymi walutami w brzmieniu, nadanem jej ustawami z dnia 23 czerwca 1923 r. i z dnia 31 marca 1925 r.

3. Sprawozdanie Kom. Prawniczej o projekcie ustawy o sędziach i prokuratorach. Ref. pos. Chelmoński.

4. Sprawozdanie Komisji, powołanej do zbadań stosunków w więzieniach z czynności dokonanych w 1924 i 1925 r. Ref. poseł Thugutt.

5. Wybór stałego członka zarządu funduszu kwaterekowego oraz zastępcy.

KRONIKA POLITYCZNA.

RADA EMIGRACYJNA.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Emigracyjnej, pod przewodnictwem ministra pracy, tow. Ziemięckiego, a następnie dyrektora urzędu, Gawrońskiego.

Na posiedzeniu omawiano sprawy, dotyczące emigracji zamorskiej.

PRZYJAZD PREMIERA SKRZYŃSKIEGO.

Wczoraj o godz. 9 m. 20 rano wrócił do Warszawy Premier, p. Skrzyński. Towarzyszyli mu w drodze radca legacji Poselstwa polskiego w Brukseli p. Mühlstein oraz sekretarz osobisty p. Kisielnicki. Na dworcu witali Premiera ministrowie, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i szef Kancelarii cywilnej Prezydenta, p. Lenc.

P. Skrzyński konferował z p. min. Raczkiewiczem, następnie z posłami Dąbskim i tow. Niedziałkowskim, z którymi ustalił, że we wtorek odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych.

O godz. 6-ej po poł. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, na którym p. Skrzyński dał sprawozdanie z Genewy.

DYMISJA MIN. RACZKIEWICZA.

Min. Spraw Wewnętrznych, p. Raczkiewicz, w rozmowie z Premierem Skrzyńskim wczoraj ponownie wyraził chęć ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Sprawa ta ma być rozstrzygnięta w przyszłym tygodniu.

Pisaliśmy już o tem, że na stanowisko min. spraw wewn. pewne „sfery“ wysuwają p. Stefana Urbanowicza, obecnie adwokata. Kandydatura ta jest dla P. P. S. nie do przyjęcia.

RADA NACZELNA N. P. R.

Dzisiaj zbiera się Rada Naczelna Nar. Partii Robotniczej. Referat polityczny wygłosi pos. Popiel. Sprawozdanie ze swego udziału w Rządzie złoży min. Chądzyński.

KONGRES „WYZWOLENIA“.

Dzisiaj i jutro obraduje w sali Tow. Hygienicznego kongres P. S. L. „Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“.

WCIELENIE POLICJI POLITYCZNEJ DO KOMEND POWIATOWYCH.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. ekspozytury policji politycznej w powiatach zostaną wcielone do powiatowych Komend policyjnych. W miastach prowincjonalnych, które posiadają oddzielne Komendy policji ekspozytury policji politycznej będą wcielone do tych Komend, jako referaty oddzielne, podległe w zupełności komendantowi powiatowemu.

Nowe zarządzenie nie dotyczy tylko Warszawy.

WYJAZD SOWIECKIEJ DELEGACJI KOŁEJOWEJ.

W dniu 19 marca opuściła Warszawę delegacja kolejowa Z. S. R. R. Delegacja ta odbyła szereg konferencji w sprawach, zorganizowania w tranzycie przez Polskę komunikacji osobowej pomiędzy kolejami Z. S. R. R. państw Europy Środkowej, towarowej pomiędzy kolejami Z. S. R. R. a kolejami Rzeszy niemieckiej oraz w sprawach niektórych kwestii technicznych, dotyczących komunikacji sąsiedzkiej pomiędzy Polską a Z. S. R. R. Na konferencji w Warszawie w dn. 18 b. m. podpisano umowę specjalną.

Wprowadzenie w życie przyjętych na konferencji postanowień nastąpi w terminie trzech miesięcy po zatwierdzeniu ich przez centralne władze kolejowe zainteresowanych państw.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Organizacja Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego dobiega końca. Lista członków Rady Naczelnej, mających zostać mianowanymi przez ministra oświaty w porozumieniu, z Min. Spraw Wojskowych została już ustalona. Pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej odbędzie się w Warszawie dnia 28 marca.

O STOSUNKI Z GDANSKIEM.

Wczoraj powrócił do Warszawy po dwudniowym pobycie w Gdańsku dyrektor departamentu M. P. i H. p. Gliwie, gdzie bawił celem zaznajomienia się ze stosunkami gospodarczymi Gdańska. P. Gliwie był obecny na posiedzeniu gdańskiej Izby Handlowej, ponadto konferował z członkami Rady Portu i przedstawicielami życia gospodarczego. P. Gliwie odniósł ze swego pobytu wrażenia dodatnie. Przy wzajemnej współpracy winny się wzajemnie stosunki ułożyć ku obopólnemu zadowoleniu i korzyści obu stron.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE.

Teatr Narodowy: „KSIEŻNICZKA ŻYDOWSKA“, tragedia żydowska w 3 aktach Wacława Grubińskiego.

Dlaczego Salome każe uciąć głowę Janowi Chrzcicielowi? Biblia podaje ten fakt jako coś co się rozumie samo przez się (bo łajdaczka). Wilde w swojej tragedji powiedział: bo go kocha. Swego czasu uważano to rozwiązanie zagadki za paradoks, za okropną perwersję: dziś gdy się już oficjalnie przyznaje do wiadomości, że kochanka w szale miłości może odkasać kochankowi palec, wersja Wilde'a uchodzi za najnaturalniejszą. Ale Grubińskiemu widocznie coś się w niej nie podobało, albo powiedział sobie: Wilde swoją drogą, a ja swoją! — i postanowił stworzyć wersję nową, tak jak swego czasu podał nową wersję dla „Kłatwy“ Wyspiańskiego.

Ale osiągnął taki rezultat, że po II akcie słuchacze zadawali sobie to samo pytanie, z którym nowoczesny czytelnik stawał wobec biblii: dlaczego ona to uczyniła? Co gorsza, mam wrażenie, że pytanie to nawet niewiele ich trapiło. Akt III przynosi wprawdzie pewne załatwienie, nie tylko rozgrywa się dosłownie w obliczu gwiazd, ale i wewnętrznie rozwiera najszersze perspektywy, lecz zarazem ten akt wykracza już zupełnie poza tradycję. Tymczasem widz przy sztukach opartych na temacie klasycznym domaga się nowego rozwiązania w obrębie starej konwencji, i dlatego w Salomie zawsze bardziej go będzie interesowała scena uczt i tańca; kto tę scenę przegra, już się odegrać nie może.

Grubiński do tematów klasycznych przystępował jako człowiek nowoczesny, trochę podrywał, trawestował, pozornie obniżał, nawet trywializował (np. w komedji o pięknej Helenie), ale starał się potem niejako od innej strony odzyskiwać monumentalność klasyczną. Jest to postawa twórcza oryginalna i niebezpieczna dla autora, wymaga wielkiej bujności sił. Zdaje się, że przypatrując się Salomie, powiedział sobie: jest to przedewszystkiem księżniczka i to żydowska taka, jak ne-

które dzisiejsze salonowe Sary i Rachele, tylko w najwyższej potęgze Herod określa ją w akcie I jako zimny płomień, a więc przeciwieństwo lirycznej bądź co bądź Salomy Wilde'a. Nie okrucieństwo i nie miłość, lecz egoizm („nie jestem niczyja, tylko swoja swoja“) i ciekawość, czy nawet awanturniczość filozoficzna. Jej poczucie królewskości swego ja jest tak wygórowane, że może być zaspokojone tylko śmiercią, albowiem „niecoś jest największą potęgą“. Żądanie głowy św. Jana a potem oddanie się poecie Damastesowi wobec gwiazd i samobójstwo — to etapy tej królewskiej i zarazem nihilistycznej kariery ku nieskończoności. Przewrót wywołała w niej nauka św. Jana, że ciało umiera, lecz duch żyje wiecznie. Jeżeli ciało jest niczem, to i śmierć św. Jana jest niczem. Ten człowiek nie mi nie zawiń! — sama to przyznaje. To morderstwo jest dla niej niejako eksperymentem, lecz taki sam eksperyment popełnia na samej sobie.

Sztuka Grubińskiego jest nie tylko filozoficzna, lecz i historjograficzna. Salome wyposażona jest w wielkość gestu, lecz są w sztuce sceny uboczne, które jej zachowanie się nacechowują jako objaw schyłkowy. Oto np. Rzymianie wysmiewają żydów, a Herod, knując w duchu jakiegoś zamiaru buntowniczego, musi dla okazania swej lojalności wznosić zdrowie Piłata i Cezara, arcykapłani żydowscy twierdzą, że narodowi niepotrzebne jest państwo, bo go odwraca do religji. Są to symptomy niewoli. Inny drobny rys charakterystyczny ówczesną atmosferę duchową: jeden z Rzymian podpisując sobie zarzuca żydom: macie tylko jednego boga na 5 milionów wyznawców, czyż jeden bóg może sobie dać z nimi rady, nawet przy najlepszych chęciach; my mamy bogów mnóstwo, nas stać na to. Nie jest to tylko dowcip, to naiwność barbarzyńska, — ale taka sama naiwność, barbarzyńska jest nacechowane okrucieństwo Salomy, gdy biorąc naukę św. Jana o znikomości ciała dosłownie, chce ją wypróbować: a co będzie, gdy ci utnę głowę?

Wcale nie ręczę za to, czy moje tłumaczenie intencji autora jest prawdziwe. Sztuka jego ma tę wadę, że myśli i intencje poukrywane są w niej po kątach dialogu, i że dopiero, z konfrontacji słów i zdań możnaby coś wy-

konkludować, nie ma dość żywego mięsa faktów, gestów, uczuć, zorganizowanych w taki zespół, któryby nie tylko uchylał zgadywanie myśli autora, lecz nadto dawał ich nadwyżkę w interpretacjach dodatkowych, takich, jakie się mnożą np. o dziełach już powszechnie uznanych i w sercach ogółu zakorzenionych. Ale mam jeszcze wrażenie, że Grubiński, zręczny konstruktor i kombinator pojęć byłby się jakoś obył nawet bez większej pomysłowości w samej akcji dramatycznej, gdyby chociaż w surogacie słownym, w komentarzach do akcji, był bardziej konsekwentny i jednolity. Zdaje się, że przychodziły mu do głowy różne koncepcje i koncepty, chwycił się raz jednej, to drugiej, ale ten nadmiar nie był embarras de richesse. Nie mógł znaleźć czy odnaleźć kontaktu serdecznego między swojemi najgłębszemi zainteresowaniami a tematem, nie osiągnął właściwej temperatury roztopiającej i przetapiającej materiał. Im zaś mniej mógł mówić o tem, o czem właściwie chciał mówić, tem więcej mówił o sprawach drugoplanowych, wykazując jeszcze raz swój talent do prowadzenia błyskotliwych dialogów, do aranżowania zajmujących scen i do mocnego stawiania postaci krótkimi rzutami (Herod).

Nie sądzę, żeby te wszystkie zarzuty dla tak dobrego teoretyka i praktyka dramatu jak Grubiński były niespodzianką. Jeżeli, czując niedociągnięcia swej sztuki, mimo to odważył się puścić ją na scenę, to jak mi się zdaje uczynił to, licząc na jej zalety widowiskowe. Akt II — wspaniałe wnętrza pałacu Heroda, urządzone przez Drabikę, — arcykapłani, Egipcjanie, Rzymianie, Grecy, a więc różne żywioły polityczne w sporze jawnym i ukrytym — wejście Herodjady, uroczyste wejście Piłata, tańce Etiopiek, wejście Salomy, jej obnażenie się, a potem pełne napięcia momenty, gdy kat przynosi głowę świętego, gdy na stałe ponura cisza, wszyscy odwracają się od niekochanej kobiety, Egipcjanie zarzuca szal na ten okropny przedmiot i ucieka, gdy tylko załochany Grek zgłasza swój akces do Salomy, która zadaje śmierć, lecz budzi żądzę wielkości, — a na uboczu jeszcze Herod z dowodą swej straży tropi domniemanego kochanka Salomy, — to są rzeczywiście sceny, które choćby jako widowisko powinny wy-

wrzeć wrażenie na publiczności. Wszak równocześnie teatr im. Bogusławskiego „Róża“ Żeromskiego, sztuką również widowiskową, osiąga wielkie sukcesy. Tak, ale „Róża“ jest już znana z czytania, ma punkt wyjścia swoich sugestji niejako poza sobą. „Księżniczka żydowska“ miałaby go również, gdyby autor szedł drogą wildeowską, a nie obiecał nowej. Zaciekawienie, jakie sam wzbudził, stało się jego wrogiem, nie dopuściło do swobodnego rozwinięcia się efektów drugorzędnych tego aktu, odwróciło od nich uwagę. A przeto te sceny mają w sobie coś kinowego i pozostają kinem, czemś zewnętrznym, jeżeli się w nich nie wyraża i nie kulminuje życie wewnętrzne.

Sądzę, że również omylono się w wyborze artystki. Salome grała pani Pancewiczowa, artystka o wspaniałej powierzchowności i bardzo rutynowana, ale normalna. Od p. Pancewiczowej za często żąda się demonizmu, daje się jej role takie jak Hanki w „Lampce oliwnej“ Zegadłowicza. Miała p. Pancewiczowa piękne chwile w akcie III, ale naogół to nie jest Salome, diabeł, perwersja, zimny płomień, okrutna marzycielka, kobieta stająca się już niemal boginią, — jaką chciał mieć Grubiński. Ta Salome to kobieta porządna, pocziwa, trochę zakochana w filozofji i poezji, trochę wdychająca do gwiazd. Zimne płomienie, — no, ale przecież raz te płomienie trzeba pokazać. Swoją grą zbyt powściągliwą, grą bez zacczajów i rezerw, powiększyła p. Pancewiczowa zagadkę Salomy jeszcze bardziej, aż do niezrozumiałości.

Szczęśliwszym był p. Węgrzyn, jako Herod. Namietność jego wyrażała się zbyt retorycznie, ale temu jest już winien i autor, Zakrzykiwanie palców — za mało. Inne role były wykonane poprawnie.

Publiczność przyjęła sztukę z pewnem rozczarowaniem, ale naogół przychylnie. Czula słabszy połów, ale autor raz wraz dopingował ją swoją oszałamiającą retoryką, dialektyką, dowcipem i zapowiedziami, że już już będzie coś bardzo wielkiego. To takie sztuka.

Karol Irzykowski.

Z Konferencji Ministrów Pracy.

Szczegóły osiągniętego porozumienia.

LONDYN, 20 marca (PAT). W tutejszych kołach oficjalnych wyrażają zadowolenie z powodu porozumienia, które osiągnięto na Konferencji Pracy, odbytej przez pięć głównych mocarstw przemysłowych w sprawie ujednolicienia interpretacji postanowień Konwencji Waszyngtońskiej o 8-godzinny dniu pracy. Wazniejsze z posród punktów porozumienia brzmią: „Długość dnia pracy na kolejach reguluje Konwencja Waszyngtońska. Tekst oficjalny nigdzie nie mówi, że koleje nie należą do kategorii przedsiębiorstw, wymagających ciągłości pracy, a więc takich, dla których tydzień pracy może być przedłużony do 56 godzin; ale choć tekst tego nie mówi, to jednak należy się tego domyslać. Utrzymanie jednakże na kolejach 48-godzinnego tygodnia pracy wymaga pewnych szczególnych postanowień w odniesieniu do prac wyjątkowych i godzin ponadliczbowych. Obsługa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna nie jest objęta konwencją, która natomiast reguluje sprawę długości dnia pracy w zakresie pracy konstrukcyjnej i reparacyjnej, związanej z pocztą, telegrafem i telefonami. Pracę w przemyśle budowlanym regulują postanowienia artykułu 5-go Konwencji. Wyjątki od zasady 8-godzinnego dnia pracy przewiduje się dla prac i zajęć, niewymagających ciągłego wysiłku fizycznego lub ciągłości uwagi; do tej kategorii zaliczono pracę odźwiernych, woźnych, dozorców i t. p. Postanowiono również, że we wszystkich wyjątkowych wypadkach koniecz-

ności terminowego wykonania pracy dopuszczalne jest odstąpienie od zasady 8-godzinnego dnia pracy. Stosowanie tego postanowienia ma zależeć od warunków lokalnych każdego z państw, uczestniczących w Konferencji. Postanowienia Konwencji o dodatkowym wynagradzaniu za godziny ponadliczbowe pozostawiono w mocy. Trudności, wylaniające się z różnej interpretacji postanowień o pracy w niedzielę, pokonano w ten sposób, że rozstrzygnięcie tego zagadnienia postanowiono opierać na tych samych artykułach, które mówią o pracy w godzinach ponadliczbowych i o pracy w wyjątkowych wypadkach konieczności terminowego jej wykonania, z utrzymaniem wszakże zasady 48-godzinnego tygodnia pracy. Przyjęto wreszcie, że na kontynencie, gdzie praca niedzielna jest zjawiskiem dość powszechnem, interpretacja tej zasady może być dość rozciąga.

PAT. donosi z Londynu: W układzie, zawartym na międzynarodowej konferencji ministrów pracy, znajduje się m. in. punkt, stwierdzający, iż określenie godziny pracy odnosi się do czasu, w którym pracownicy oddają się do dyspozycji pracodawcy i nie obejmuje okresu spoczynku; inny punkt wzmiankowanego układu stwierdza, że oznaczenie granicy maximum ilości dodatkowych godzin pracy, dozwolonych w wypadkach wyjątkowych, podlega kompetencji ustaw narodowych.

W Niemczech.

DEBATA NAD POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ NIEMIEC W SEJMIE PRUSKIM.

Berlin, 20 marca. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu pruskiego, z okazji debaty nad budżetem, poszczególne stronnictwa wypowiedziały swe poglądy na politykę zagraniczną Niemiec.

Przywódca niemiecko - narodowych Winckler oświadczył, że delegaci niemieccy powinni byli w Genewie cofnąć natychmiast podanie Niemiec o przyjęcie do Ligi, skoro tylko okazało się, że mocarstwa Ententy zamierzają wprowadzić do Rady Polskę, w celu udaremnienia akcji niemieckiej, zdążającej do obrony interesów mniejszości niemieckich zagranicą. Polityka rządu przynosi Niemcom klęskę polityczną przez zepsucie stosunków z Rosją, Włochami, Hiszpanją i krajami Ameryki Południowej. Polska natomiast, oświadczył Winckler, wobec której Niemcy miały zyskać swobodę działania (!) znalazła powód do zgło-

Sytuacja w Pekinie.

PAT. komunikuje z Nowego Jorku: Doniesienia z Pekinu przedstawiają położenie w mieście, jako krytyczne. Obawiają się tam płdrowania miasta przez żołnierzy. Straże poselstw znajdują się w pogotowiu. Mieszkania cudzoziemców, poza dzielnicą ambasadorów, są specjalnie strzeżone przez żołnierzy chińskich. Grupy studentów przebiegają ulicami i domagają się odwołania z Pekinu wszystkich obcych dyplomatów. Wśród Europejczyków zaczyna się szerzyć zaniepokojenie. Rząd centralny przedsięwziął przygotowania wojskowe na szeroką

szenia nowych pretensji i otrzymała nowe gwarancje dla swych granic.

Partje, należące do koalicji rządowej, zgłosiły przez swych mówców krótkie deklaracje, zaznaczające, że dyskusja nad sprawami polityki zagranicznej w parlamentach poszczególnych krajów związkowych nie przynosi korzyści ogólnej polityce Niemiec.

NARADY KANCLERZA LUTHRA I DR. STRESEMANNA Z PRZYWÓDCAMI FRAKCJI.

Berlin, 20 marca. (PAT). Dziś przedpołudniem kanclerz Luther i dr. Stresemann odbyli naradę z przywódcami frakcji parlamentarnych socjalistów i niemiecko - narodowych. „Tägliche Rundschau” dowiaduje się, że w rezultacie narady rząd Rzeszy liczy na dalsze poparcie socjal-demokratów podczas najbliższej debaty w sprawie polityki zagranicznej.

skale, aby przeszkodzić powtórzeniu się o negdajszych zająć. W mieście został proklamowany stan oblężenia.

DYMISJA GABINETU.

Pekin, 20 marca. (PAT). Na specjalnem posiedzeniu gabinetu omawiano depeszę Feng Ju Hsianga, potępiającą prezesa rady ministrów za to, że nie zdołał utrzymać ładu, bez narażania na śmierć wielu studentów. Na posiedzeniu postanowiono, że gabinet poda się natychmiast do dymisji, potem przesłano dymisję na ręce szefa egzekutywy.

Proces o zabójstwo tow. Matteottiego.

Chieti, 20 marca (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu rozprawy o zabójstwo Matteottiego przewodniczący sądu dał resume wyników przeprowadzonych ekspertyz oraz przedstawił dowody rzeczowe, między innymi surdut Matteottiego, strzepy sukna i dywanu samochodu, noszące ślady krwi. Odciski palców na szybach samochodu, pochodzące od rąk Duminię i Volpiego.

Chieti, 20 marca (PAT). W dalszym ciągu rozprawy o zabójstwo tow. Matteottiego obrońca Farinacci przedstawił broszurkę tow. Matteottiego w języku niemieckim p. t. „Rok panowania faszystowskiego”.

Następnie świadek deputowany Cassinelli stwierdza, że w osobie Matteottiego chciano zgładzić najzacieklejszego, najbardziej uporczywego przeciwnika faszyzmu.

Po zbadaniu świadków sąd w komplecie udał się na plac sąsiedni celem obejrzenia samochodu, który służył dla porwania Matteottiego. Przewodniczący nakazuje zbadać stan karety samochodowej, który według opinii rzeczoznawców, pozwala przypuszczać, iż wewnątrz samochodu zdarzyło się coś nienormalnego.

Rzeczoznawcy polscy w komisji wojskowej Ligi Narodów.

Genewa, 20 marca (PAT). W myśl ostatniej uchwały Ligi, zwiększającej skład stałej komisji doradczej Ligi Narodów do spraw wojskowych, sekretarz gen. Ligi, Drummond, zaprosił rząd polski do wyznaczenia rzeczoznawców do komisji wojskowej, która będzie obradowała jednocześnie z komisją przygotowawczą konferencji rozbrojeniowej. Rzeczoznawcy nowopowołanych państw będą uczestniczyli w obradach na równych prawach z członkami komisji, dawniej powołanymi.

Obstrukcja w Sejmie lotewskim.

Ryga, 20 marca. (PAT). Na skutek obstrukcji socjalistów wczorajsze posiedzenie sejmu trwało 16 godzin i zakończyło się dopiero o godz. 9 rano. Większość posłów spała. Po omdleniu kilku stenografów posiedzenie zostało zamknięte.

Wiadomości telegraficzne

— Argentyński minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Argentyna nie weźmie udziału w pracach komisji, mającej na celu zbadać sprawy rekonstrukcji Rady Ligi Narodów, przed rozstrzygnięciem przez kongres kwestii stosunku Argentyny do Ligi Narodów.

— Rada reprezentacyjna Aleksandretty, proklamowała niezależność Aleksandretty, uchwaliła konstytucję i przekazała do aprobaty Wys. Komisarza do Jovenela nominację francuskiego delegata w Aleksandrecie, Durioux, na prezydenta.

— Delegacja litewska złożyła sekretarzowi gen. Ligi Narodów Drummondowi notę, protestującą przeciwko zastosowaniu przez Radę Ligi na posiedzeniu w dniu 18 marca r. b. procedury, zamykającej definitywnie sprawę incydentu granicznego i uniemożliwiającej litwinom przedstawienie meritum sprawy, do czego właśnie dążyli.

— Wczoraj z powodu Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyła się w wileńskim Teatrze Polskim wieczornica z udziałem miejscowych sier artystycznych. Dziś dla uczczenia p. Marszałka odbędzie się uroczysta akademja w Uniwersytecie.

Dwie katastrofy kolejowe.

Dnia 20 marca, o godz. 5 rano, na stacji Skierniewice nastąpiło zderzenie parowozu z pociągiem towarowym, idącym w stronę stacji Pływi. Zniszczone zostały 4 wagony towarowe. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyną zderzenia, jak nam komunikują, było złe ustawienie zwrotnicy. (—)

Dn. 19 marca przy wjeździe pociągu Nr. 3173 na stacji Czersk Swiecki, wykołcił się 1 ładowny i 3 próżne wagony, znajdujące się w środku pociągu. Tor wskutek wykołczenia uszkodzony. Przerwa w ruchu trwała do godz. 3,10 w nocy. Wypadków z ludźmi nie było.

Z sądów.

SENSACYJNA SPRAWA.

Wśród ostatnio wyznaczonych do sądzenia głównych spraw wielką sensację budzi proces Piotra Truskowskiego, świeżo zawieszzonego w czynnościach prokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach i osadzonego w więzieniu śledczem na Dzikiej w Warszawie.

Truskowski, który w 1918 r. przybył do Polski z Rosji, salwując się ucieczką pod terorem bolszewickim, był poprzednio naczelnikiem straży ziemskiej w Małopolsce i marszałkiem szlachty z nominacji.

Posiadając wykształcenie prawnicze uniwersyteckie, zaczął zabiegać w Min. Sprawiedliwości o stanowisko w prokuraturze i wkrótce objął takie stanowisko.

Trwało to jednak krótko. Już w zaraniu kariery sądowiczej, popadł w długi i ostatecznie, nie mogąc z nich wybrnąć (a przyzwyczajony, jako b. obywatel ziemiański, do życia wystawnego) — zaczął wystawiać weksle i fałszować podpisy swoich kolegów prokuratorów i podprokuratorów.

Weksle te zdyktował później w Spółdzielczym banku kupieckim w Siedlcach, gdzie właśnie znany był na stanowisku prokuratora.

Zbrodnia wkrótce wyszła na jaw i oto obecnie Truskowski oczekuje w więzieniu wyroku, który zapasć ma w dn. 5 maja r. b. w 8-ym Wydziale Sądu Okręgowego.

Sprawa, ze względów taktycznych, na mocy decyzji Sądu Najwyższego, została wyjęta z kompetencji Sądu siedleckiego i przekazana warszawskiemu.

Obrony z urzędu podjął się adw. Janosz. O ile nam wiadomo, już w dochodzeniu i śledztwie oskarżony przyznał się do fałszerstw, kładąc wszystko na karb niepowodzeń życiowych i choroby żony. (—a).

Walki zapasnicze w Cyrku.

W I parze Polak Szteker po 20 minutach nie rozegrał walki z szampionem świata, Wildmanem.

W II parze Niemiec Willing w 12 minut tylnym pasem zwyciężył Lotysza Grünberga.

III para — polski olbrzym Pinecki walczył z szampionem świata Kawanem. Walka była nader emocjonująca. W I spotkaniu rezultatu nie dała.

W IV parze w decydującem spotkaniu murzyn Thomson w 14 minucie zwyciężył Włocha Barottiego.

Rozmaitości.

STRASZLIWA STATYSTYKA. Zmarły niedawno astronom francuski Flammarion zajmował się też statystyką. Obliczył on, że od czasów faisonów egipskich wojny międzynarodowe, domowe, religijne i in. pochłaniały w ciągu 100 lat przeciętnie 40 milionów ofiar ludzkich, co czyni prawie 1 człowieka na minutę. Dalej Flammarion obliczył, że na 1200 milionów ludzi, zabitych w ciągu 3 tys. lat, przelano 18 milionów metrów sześciennych krwi. Szkielety tych ofiar, ustawione jeden na drugim, tworzyłyby słup o 500.700 milach. Z tego słupa można by ułożyć pięć mostów między ziemią i księżycem. Wiemiec z czaszek tych zabitych okrążyłby ziemię sześciokrotnie. Wreszcie Flammarion stwierdza, że ofiary wojen europejskich z jednego miesiąca liczniejšie są, niż gwiazdy, które można zaobserwować gołym okiem w piękną noc letnią.

ODKRYCIE DWUCH NOWYCH ELEMENTÓW CHEMICZNYCH. W r. ub. dwaj uczeni niemieccy odkryli dwa elementy chemiczne, które nazwali Rhenium i Mazurium. Po tem odkryciu szereg podstawowych elementów chemicznych, sięgający od najlżejszego (tien, numer 1) do najcięższego (uran, numer 92) wykazywał brak tylko trzech numerów, 61, 85 i 87. Ale charakter tych elementów z góry można było przewidzieć ze względu na miejsce w szeregu. Obecnie udało się istotnie w Anglii wykryć na drodze rentgeno-spektroskopicznej elementy 85 i 87, które nazwano Ekajod i Ekacassium, jako pokrewne z sąsiednimi elementami jod i cassium. W toku badań uzyskano wskazówki co do istnienia elementu, cięższego od uranu, czyli numer 93, o którym przypuszczano, że może istnieć tylko na młodszych planetach. Pozostaje więc do odkrycia jeszcze tylko numer 61.

CO ODCZUWA CZŁOWIEK PRZY SPADANIU? Dotychczas przypuszczano, że człowiek, spadający z wysokiego szczytu, traci prężność

w czasie spadania, o ile przed dotarciem do ziemi nie zostanie uduszony przez nacisk powietrza. Przypuszczenie to okazało się mylne po niezwykle śmiałych próbach szeregowca Bourdreau (Burdro) na lotnisku w Selfridge w Ameryce. Bourdreau wznosił się na aeroplanie wojskowym na wysokość 1500 metrów, skąd, zaopatrzony w spadochron, rzucił się głową w dół. W jednej ręce trzymał sznur, służący do otwierania spadochronu, w drugiej zaś zegar, który miał ciągle przed oczyma i przy pomocy którego kontrolował co sekundę swą „podróż”. Z zapartym tchem śledził tę scenę publiczność, oraz lotnicy, pozostali na aeroplanie. Bourdreau spadał z gwałtowną szybkością, mimo że wiatr potrażał nim na wsze strony. Po upływie 30 sekund Bourdreau pociągnął za sznur i otworzył spadochron. Było to na wysokości 200 metrów, poczem spuścił się bez przeszkód na ziemię. Oświadczył on, że ani przez chwilę nie tracił panowania nad sobą, ani nie miał poczucia o groźnym niebezpieczeństwie. Odczuwał jedynie gwałtowny świsł powietrza.

NOWY DOWÓD NA KORZYŚĆ TEORJI DARWINA. Do dawnych argumentów przeciwko teorji Darwina należy ten, że małpy nie posiadają w nogach mięśnia p. n. Peronus tertius. Otóż obecnie uczony angielski Artur Keith stwierdził, że zarzut ten jest niesłuszny. Z jednej strony są ludzie, u których mięsień ten jest mało rozwinięty, albo zupełnie go niema, z drugiej zaś strony specjalny gatunek goryla, t. zw. Kivu, zbadany przez Keitha, posiada ów mięsień. W ten sposób przybwa nowy łącznik między małpą a człowiekiem.

DOMY, POWSTAJĄCE W JEDEN DZIEŃ. Berlińska policja budowała tytułem próby zgodziła się na ustawianie domów, powstających w jeden dzień. Nowe domki, wzorowane na przykładach zachodnich, składają się z płyt żelazno-betonowych długości do 10, a szerokości do 4 metrów. Płyty te można złożyć w niewielkie domki o dwóch - trzech mieszkaniach w ciągu jednego dnia. Oczywiście jest to budowa surowa, wymagająca jeszcze wykończenia i upiększenia. Dotych-

czas ustawiono pod Berlinem 138 domków tego rodzaju dla inwalidów wojskowych. Nowy ten sposób budowy opłaca się tylko wtedy, gdy idzie o wybudowanie większej ilości domów, ponieważ potrzeba tu ustawienia dźwigów i ciężkich rusztowań. Ściany odlewa się na ziemi, poczem po wyschnięciu ustawia się je pionowo i łączy ze sobą kłami. Ramy okienne wstawia się przy odlewaniu. Zewnętrzne domki te mało się różnią od innych. Koszta budowy mają być o 30—40% tańsze, niż domów z cegły. (Dom z 2—3 pokoi, kuchni, spiżarni, kąpielowego pokoju — ma kosztować 9,500 mk.). Przedsiębiorstwo, zajmujące się budową tych domów, prowadzi układy z miastem, by wybudować narazie kilkaset domów w różnych częściach miasta.

AEROPLANEM PO ZŁOTO! Pewne towarzystwo, poszukujące nowych źródeł złota, udało się pieszo do nowoodkrytego pola pod Red Lake (Ontario) w mniemaniu, że pierwsi dotrą na to miejsce. Otóż, jak donosi „Reuter” nadzieje tych poszukiwaczy nie ziszczą się, albowiem obecnie nawet poszukiwanie złota odbywa się przy pomocy nowoczesnych zdobyczy technicznych. Właściciel samolotów z Hamilton (Ontario) zorganizował komunikację lotniczą dla poszukiwaczy złota. Aeroplany ruszają z zatoki Hudsona i w 2 godziny osiągają Red Lake, podczas gdy piechotą podróż trwa do 10 dni. Pierwszymi podróżnymi na nowej linii byli — operatorzy filmowi.

BANDA RABUSIÓW, UŻYWAJĄCA WYŁĄCZNIE HYPNOZY, grasuje na wyspie Hawajskiej i zdobyła sobie nieładną rozgłos. Banda ta składa się z Japończyków, Chińczyków, mieszkalców Filipin i Polinezji. Tyle tylko wie o nich policja. Pozatem wiadomo, że, oni zrabowali już 51 osób, że „pracują” w biały dzień w dzielnicy handlowej Honolulu i że najlepší detektywi amerykańscy od tygodni daremnie ich poszukują.

Rabunek odbywa się mniej więcej w taki sposób. Dostawca firmy (chińczyk) zjawia się do właściciela w stanie zahipnotyzowanym i prosi o zaliczkę 500 dolarów. Po kilku dniach oświadcza, że

podczas jazdy samochodem napadnięty został przez nieznajomego i w hipnozie otrzymał rozkaz dostarczenia 500 dolarów. Zagadkowa banda traktuje jednak swe ofiary nie szablono, lecz indywidualnie. Pewien japoński oficer marynarki musiał zapłacić 100 dolarów, właściciel ziemski zaś — aż 1200 dolarów. Dotychczas, jak wspomnieliśmy, policja daremnie poszukuje złoczyńców.

UBEZPIECZENIE PŁUC. Pewna firma w Pittsburgu, handlująca placami, ubezpieczyła płuca swych dwóch właścicieli na 6 milionów dolarów. Firma ta projektuje nabycie nowych obszarów pod budowę i dba przedewszystkiem o to, by z licytacji publicznej panowie właściciele nie wyszli, bez płuc.

KAMEA ZNOWU W MODZIE. Z Londynu donoszą, że kamee i gemmy znowu weszły w modę. Nietylko jako broszki, ale głównie w naramiennikach, paskach i t. p. Także jako ozdoba do włosów kamea jest w użyciu. Jest rzeczą ważną, by barwa kamei dostosowana była do koloru sukni, włosów, cery i t. d. danej osoby.

SKUTKI KURACJI GŁODOWEJ. Znana aktorka filmowa Barbara La Marr zmarła nagle 30 stycznia. Nie podawano przyczyn tej śmierci, ale lekarze, którzy ją leczyli stwierdzili, że zmarła padła ofiarą wycieńczenia i stosowania zbyt gwałtownych środków, mających zapobiedz utyciu.

NAJKRÓTSZE NAZWISKA. Francuzi posiadają najkrótsze nazwiska. Pewna pani O. była dłuższy czas właścicielką znanej kawiarni paryskiej. „O” jest też nazwą pewnej wsi w Normandji, a właściciel zamku tamtejszego nazywa się markizem d'O.

Na drugie miejsce postawić należy krótkie nazwiska w Szwecji. Znany wynalazca nazywa się Jan Ek. Miasta o krótkiej nazwie: w Szwecji miasto A, a w chińskiej prowincji Honan miasto U. W Europie jest kilka rzek Aa, a mała zatoka duńska nazywa się Y. w Anglii była doniedawna rodzina It, która już wymarła, albo zmieniła nazwę sko.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU.

POS. GAWLIKOWSKI Z „PIASTA” PRZY ROBOCIE.

Komunikują nam ze Zw. Zaw. rob. rolnych:

Posel Gawlikowski (witosowiec) znany jest ze swego deptania po urzędach państwowych w obronie interesów różnych osób, które zobowiązały się w nagrodę za te starania wstąpić do „Piastra”.

Świeży taki wypadek zaszedł w folw. Wawrzyniec (pow. Miechów). P. Gawlikowski zabiega, aby ośrodek przyznano tu synowi b. dzierżawcy Woynowiczowi, który zdewastował Wawrzyniec, a natomiast, aby wyrzucić z tego ośrodka obecnego dzierżawcę Łatałę, który majątek ten doprowadził po Woynowiczach do dobrego stanu i który, z własnej inicjatywy, podniósł płacony rządowi czynsz dzierżawny.

Oczywista, Woynowicz odrazu zrobił się zapalonym zwolennikiem piastowców!

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO NA POCZCIE W MINSKU MAZOWIECKIM.

Wczoraj rano, w urzędzie pocztowym w Minsku Maz., przybyli do zajęć urzędniczy poczty — znaleźli leżące w kałuży zastygłej krwi — miejscowego wartownika, Jana Skołtarza.

Stwierdzono, że S. został zabity wystrzałami rewolwerowymi.

Tło zabójstwa nie zostało narazie wyjaśnione. Mordercy nie dokonali rabunku, gdyż z poczty nic nie zginęło.

Na miejsce wyjechały władze policyjno-sledcze na powiat warszawski.

WIECE W POW. WOLKOWYSKIM.

(Kor. własna).

Dn. 7 marca o godz. 12 w poł. odbył się w Wolkowsku zjazd robotników rolnych i mało-rolnych, przy licznym udziale delegatów folwarcznych i wiejskich.

Po zreferowaniu przez tow. Kwapińskiego sprawy reformy rolnej, umów zbiorowych w rolnictwie, oraz kwestji wydatka, uchwalono odpowiednie rezolucje.

O godz. 3-iej po poł. odbyło się zgromadzenie kolejarzy w domu własnym, w szczelnie wypełnionej sali. Kolejarze wysłuchali w skupieniu wyczerpującego referatu t. posła Kwapińskiego o sytuacji gospodarczo-politycznej oraz udziału w rządzie naszych towarzyszy i walce ich w obrobie pracowników państwowych.

Z zapalem uchwalono podziękowanie klubowi i ministrom naszym za prowadzoną akcję.

KAMIENNA - St. koł. Skarżysko.

(Kor. własna).

W dniu 28 lutego r. b. o godz. 9.30 rano w kinie „Tryumf” odbył się wiec sprawozdawczy posła tow. Żuławskiego, zwołany z inicjatywy P. P. S. i Rady Związków Zawodowych w Kamiennej.

Sala wypełniona była po brzegi. Obecnych było około 1.000 osób.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos: tow. tow.: Piątek, Łaski, Zalewski, Janikowski, Stępień, Wójcik i inni — jednogłośnie powzięto uchwałę, w której zebrani domagają się od Rządu podjęcia robót budowlanych, celem zatrudnienia bezrobotnych oraz zawarcia traktatów handlowych z Niemcami i Rosją.

Wobec zamachów reakcji na 8 godz. dzień pracy, urlopy pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu i kasy chorych — zebrani stwierdzają, że gotowi są w każdej chwili na wezwanie Centralnej Komisji Zw. Zaw. w obronie swych praw, stanąć do walki.

Zebrani protestują dalej przeciw reakcyjnej ustawie o zgromadzeniach, którą w Sejmie chce przemycić prawica.

BRAK FUNDUSZÓW WSTRZYMUJE DAŁSZA RESTAURACJĘ ZAMKU NA WAWELU.

„Naprzód” donosi:

Od kilku miesięcy roboty około odnowienia zamku na Wawelu postępują bardzo powoli. Kamieniarze od trzech miesięcy nie otrzymują zapłaty, a inni robotnicy od trzech tygodni, gdyż brak jest funduszy na odnowienie Wawelu. Wprawdzie rząd przyznał na roboty restauracyjne zamku 15.000 zł., jednak dotąd kierownictwo odbudowy tych pieniędzy nie otrzymało. W tej sprawie wyjechał do Warszawy kierownik odnowienia zamku, prof. Szyszkobobus, który również przedstawi miarodajnym czynnikom konieczność zwiększenia dotacji, gdyż już dotąd kierownictwo zalega z różnymi wypłatami na kwotę 40.000 zł.

ZJAZD ROLNY W KUTNIE.

Dnia 14 marca odbył się w ołtrzymiej sali kin. „Polonia” powiatowy Zjazd Rob. rolnych, bezrolnych, małorolnych i wyrobniów. Na Zjeździe było najmniej półtora tysiąca osób. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił tow. poseł L. Śledziński. Przemawiali również tow. tow.: Dziubakiewicz, sekretarz Zw. Rob. Rolnych i tow. Pawlikowski, instruktor Zw. Tow. delegaci stawiali szereg pytań w sprawie wydanych rob. roln. i parcelacji, na które odpowiedzieli tow. pos. Śledziński i tow. Dziubakiewicz.

Wkradł się na Zjazd znany warchoł i insynu. Przedłożone rezolucje Centr. Wydziału Wiejskiego P. P. S. i Zw. Zawod. Robot. Rolnych, zostały przyjęte wszystkimi głosami przeciwko 3.

Zjazd odbył się w b. poważnym i podniosłym nastroju.

Likier Antipue
BACZEWSKIEGO

RUCH ROBOTNICZY Z życia partji.

3 zwrot list składkowych.

Wzywamy Komitety partyjne, które dotychczas nie zwróciły list składkowych na Fundusz Prasowy — do zwrotu tych list najdalej do 15-go kwietnia b. r., bez względu na ilość zebranej sumy.

Listy czyste należy również zwrócić w wymienionym terminie. To samo dotyczy również tych towarzyszy, którym doręczono listy składkowe na powyższy cel.

Pieniądze oraz listy składkowe, należy odsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W. P. P. S., Warszawa, ul. Warecka 7.

Sekretariat Generalny
C. K. W. P. P. S.

KOMUNIKAT.

Z okazji święta Majowego Sekretariat Generalny przygotowuje „Ilustrowaną Jednodniówkę Majową”, która ukaże się w połowie kwietnia. Nadto Sekretariat wyda kartki z tekstem pieśni robotniczych i rewolucyjnych — jak „Czerwony Sztandar”, „Międzynarodówka”, „Na barykady”, „Warszawianka”, „Gdy naród do boju”, w cenie 5 gr. za egzemplarz.

Zamówienia, wraz z gotówką, należy nadsyłać do Sekretariatu Generalnego, Warecka Nr. 7. Natychmiastowe zamówienia, zwłaszcza na Jednodniówkę Majową, są pożądane ze względu na konieczność ustalenia nakładu.

W Sekretariacie są do nabycia także znaczki metalowe P. P. S-owe, w cenie 60 gr. za sztukę.

Sekretariat Generalny
C. K. W. P. P. S.

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. Wyznaczono na poniedziałek 22 b. m. posiedzenie komitetu zostaje odwołane i odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. (Brukowa 29).

W poniedziałek dn. 22 b. m.

Odwołanie. Posiedzenie Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. nie odbędzie się z powodu posiedzenia Rady Miejskiej.

We wtorek dn. 23 b. m.

Dzielnica Powązi. C godz. 7 (Okopowa 30 m. 16), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 (Brukowa 29), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 (Al. Jerozolimskie 6), posiedzenie komitetu.

Posiedzenie OKR. PPS. We wtorek o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie OKR. PPS. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 6.

Ruch zawodowy.

Baczność robotnicy drzewni! Walne zgromadzenie Związku Rob. Przem. Drzewnego Oddziału Warszawa II, odbędzie się dn. 21 b. m. w 1-ym terminie o godz. 10 r. a w 2-im terminie o godz. 11-iej rano w lokalu własnym, przy ul. Chłodnej Nr. 10. Wejście za legitymacjami członkowskimi.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich zawiadamia, że we wtorek dnia 23 marca o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu I gimnazjum Związkowego (Żórawia 40) Walne Zebranie członków Oddziału Warszawskiego.

STRAJK W HUCIE SZKLANEJ.

W hucie szklanej w Ożarowie, należącej do Kazimierza Kamińskiego, wybuchł strajk robotników, należących do Związku zawodowego, w liczbie 200. Robotnicy, nie należący do Związku, w liczbie 50, pracy nie przerwali.

Powodem strajku jest strącenie jednemu z robotników 5 zł. za zniszczenie formy do obrabiania szkła. Przybyły inspektor pracy zatargu nie zdołał zlikwidować. Strajk trwa od 17 marca. (—)

Ruch kult.-oświatowy

Wycieczkę do Muzeum Wojskowego urzędują dzisiaj koło „Jerozolima” Warsz. Org. Młodz. T. U. R. Zbiórka przed gmachem muzeum (Podwale 15) godz. 11 rano. Bilety po 25 groszy dla członków; po 35 dla nieczłonków.

WYCIECZKA T. U. R.

W niedzielę dnia 28-go marca o godz. 11-tej rano odbędzie się wycieczka Oddz. Warsz. T. U. R. do Centralnej Przychodni Towarzystwa Przeciwgruźliczego. W oświe. zwiedzania będzie wygłoszony odczyt o gruźlicy ilustrowany przezroczami, poczem demonstrowany będzie aparat Roentgena, lampa kwarcowa, laboratorjum i t. d. Bilety w cenie 30 groszy nabywać można w Sekretariacie T. U. R. i w dniu wycieczki przy wejściu Zbiórka o godz. 10 min. 45 przed lokalem Przychodni, Miodowa nr. 1.

Zarząd Główny TUR. Sekretariat Generalny Warecka 7. Dn. 25 b. m. (czwartek) o godz. 19 w lokalu Z. PPS w Sejmie odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego TUR. Na porządku dziennym: sprawozdanie Sekretariatu Generalnego; wycieczki i szkoły wakacyjne; organizacja młodzieży TUR; sprawy bieżące.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem najmłodszymi kwituje z następujących ofiar: J. Ringman skł. za I i II i wpisowe 5 zł. K. tyt. ofiary 7.26 zł. Marja Balcer skł. za I 5 zł. Rob. fabr. granatów z fortu Legjonów 7 zł. Kooperatywa „Ursus” zebrane na walnym zebraniu 39 zł. Urzędnicy tramwajów: Krzysiecka 120 zł. Iwanowska 59,20 zł. Szmidtowa 59,20 zł. Gil 49 zł. Wisznovaty 39 zł. Pochoński 78,75 zł. — razem 405,15 zł. Dyrekcja tramwajów miejskich 150 zł. Zw. pracow. Elektrywni skł. za II—50 zł. III Oddz. straży ogn. skł. za III — 35,40 zł. Zw. Metalowców skł. za I i II — 50 zł. Zw. Drukarzy skł. za III i IV — 100 zł. Klub postów P. P. S. skł. za III — 282 zł.

Zycie gospodarcze.

Bilans handlu zagranicznego Polski za luty 1926 r.

Bilans handlu zagranicznego, który za ostatnie 4 miesiące 1925 r. dał 260 milj. zł. nadwyżki wywozu nad przywozem (analogiczny okres 1924 r. wykazał 124 milj. zł. deficytu) w pierwszych miesiącach 1926 roku kształtuje się w dalszym ciągu pomyślnie: w styczniu przywóz do Polski wyniósł 68.4 milj. zł., wywóz zaś — 159,5 miljon zł., nadwyżka wywozu nad przywozem wyniosła — 90,9 milj. zł., w lutym przywóz wyniósł 69,8 milj. zł., wywóz — 131,3 milj. zł., nadwyżka wywozu nad przywozem zaś — 61,5 milj. zł.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—7.90
Franki francuskie za 100—27.90
Funtj angielskie za 1—38.45
Lireny holend. za 100—320.60
Kor. czesko-słow. za 100—23.70
Franki szwajcar. za 100—152.20



PATEFONY
grają kulka szafirową
czysto, głośno i naturalnie
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY
ADAM KLIMKIEWICZ
154. Marszałkowska 154.

Ostatnie nowości nadeszły

Valencia Seminola
Ukelele Lady Yearning
Róża Kaliforni C'est merveilleux
Bez koszulki Ja się boję sama spać
Śpiewy wielkanocne i wiele innych

NOWE MODELE PATEFONÓW

GRAMOFONY, PATEFONY

oraz wielki wybór płyt
najnowsze repertuaru po cenach najtańszych

poleca
Skład Instrumentów Muzycznych.

Jakób Spławak Warszawa
Nalewki № 72
(front) Telefon 149-28 i 410 51.

REGULUJĄ ZOŁADEK
CHRONIĄC REUMATYZMU
CIEPIENIĄ WĄTROBY-ARTRETYZMU
-HEMOROIDÓW
I UDERZENIĄ KRWI DO GŁOWY

REFORMACKIE
PIGULKI z m. ZAKONNIK
APTEKI

KARCZEWSKI-TUSZYŃSKI
WARSZAWA—TRĘBACKA 4.
ZADĄĆ WSZĘDZIE z ZAKONNIKIEM

KRONIKA

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.)

W Zakopanem padał rano śnieg przy temperaturze —4°, najniższa temperaturą nocą wynosiła —7°, najwyższa oнеgdaj —0°. Pokrywa śnieżna utrzymała się, grubość jej wynosiła 6 cm.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +1°, najniższa —4°

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie umiarkowane, malejące w północno-wschodniej części kraju, jeszcze dość duże z drobnym śniegiem na południu i południowym wschodzie. Umiarkowany mróz na wschodzie, lekki w środku i na zachodzie kraju. Wiatry z kierunków północno-wschodnich.

Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 22 marca r. b. (poniedziałek) o godzinie 19-tej w sali obrad Rady Miejskiej.

Zjazd Ogólnopolskiego Związku Akadem. Kół Frowincjonalnych odbędzie się w dniu 21, 22 i 23 b. m.

Z Rady Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej. Ogólne zestawienie wpływów i wydatków loterii „Tygodnia Akademika”: Wpływ brutto wyniósł 756.000 zł., wydatki 516.000 zł. Czysty zysk 240 tys. zł. W sanatorium w Zakopanem wszystkie miejsca w ilości 40 są zajęte. Opłata dzienna wynosi 5 zł. Rada przystąpiła do budowy małego budynku, celem powiększenia miejsc do pięćdzie-

sięciu kilku. Budowa kolonii w Tupadłach posuwa się naprzód. W połowie kwietnia będzie pokryty dachem jeden budynek na 70 osób

Wystawa prac E. Żaka. W niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 12 w poł. w Salonie Sztuki Czesława Garlińskiego, ul. Mazowiecka 16, staraniem Tow. „Rytm” otwartą zostanie pośmiertna wystawa obrazów Eugenjusza Żaka, artysty malarza, zmarłego w Paryżu w dniu 15 stycznia 1926 r.

Tygodniowe losowanie w Zachęcie. W dniu 20 marca odbyło się losowanie obrazu S. Pillatiego p. l.: „Studjum górala z pod Cieszyna” pomiędzy osobami, które zwiędziły wystawę za biletami normalnymi w tygodniu od 13-go do 20-go marca r. b. Wygrana padła na Nr. 272. Dnia 27 marca w przyszłą sobotę rozlosowany będzie obraz B. Iwanowskiego p. l.: „Tryptyk” pomiędzy zwiędzających wystawę w bieżącym tygodniu.

Z Urzędu przemysłowego. W początkach przyszłego tygodnia biura Urzędu Przemysłowego magistratu przeniesione będą z ul. Daniłowiczowskiej do nowego obszernego lokalu przy zbiegu ul. Dobrej i Karowej. Urząd Przemysłowy załatwia wszelkie sprawy związane z udzielaniem pozwoleń na uruchamianie i prowadzenie zakładów przemysłowych w stolicy oraz sprawy dotyczące ruchu kołowego.

O szpital dla gruźlików. Sprawozdanie z działalności Tow. Przeciwgruźliczego w Warszawie za r. 1925 podaje, że z 2776 zarejestrowanych chor. umieszczono w szpitalach 1201, co stanowi 43,2 proc. zarejestrowanych. Przyjmując pod uwagę, że wszystkich chorych na gruźlicę i niebezpiecznych dla otoczeń jest co najmniej dwa razy więcej, odosobnienie takich chorych w najlepszym razie ma miejsce w 21,1 proc. ogólnej liczby chorych na gruźlicę czynną, pozostałe zaś 78,9 proc. pozostaje w domu w nader ujemnych warunkach mieszkaniowych, zarażając otoczenia i stanowiąc stałe źródła dalszego szerzenia się gruźlicy.

Wobec tego urządzenie specjalnego szpitala dla gruźlików w Warszawie, jest nader pilne.

KARY ZA LICHWĘ.

Drogie jaja. Oddział walki z lichwą kom. rządu skierował do sądu do spraw lichwiarskich sprawy następujących właścicieli sklepów spożywczych oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za jaja: Szlamy Kirszenbaum (Leszno 36) Zylberberga (Leszno 42) i Jana Wildego (Czerliarowska 92).

O pobranie nadmiernych cen za mleko i groch Sąd do spraw lichwiarskich skazał 20 marca właścicieli sklepów spożywczych: Władysława Baran (Wolska 123), za pobranie nadmiernych cen za groch na 2 tygodnie bezwzględnej więzienia i opłaty sądowe, oraz Julję Ryżenową (Sowia 3) — za mleko na 50 zł. grzywny i opłaty sądowe.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Warsz. Tow. Przeciwgruźlicze. Dnia 22 marca 1926 r. w lokalu Wydziału Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy (Zgoda 10, II piętro) o godz. 6 i pół wiecz. (poniedziałek), odbędzie się doroczne ogólne zebranie. W razie, gdyby zebranie powyższe do skutku nie doszło, odbędzie się w drugim terminie w tym że dniu (22 marca) i w tymże lokalu o godz. 7.30 zebranie ogólne prawomocne bez względu na liczbę przybyłych

Odczyt Tow. Nauk. Warsz. Dn. 21 o godz. 4-tej popoł. w sali Tow. Naukowego Warsz. (Śniadeckich 8), prof. J. Sosnowski wygłosi odczyt p. l.: „Zagadnienie starości i śmierci”.

Ogólne Zebranie Koła Wpisów Szkolnych Związku Handlowców. Ogólne Zebranie Koła Wpisów Szkolnych Związku Zaw. Prac. Handlowych, Przemysłowych i Biurowych m. st. Warszawy odbędzie się we wtorek, dnia 23 b. m. o godz. 8 wiecz. w siedzibie Związku (Sienna 16).

WYCIECZKI.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. P. T. K. (Karowa 31) organizuje w niedzielę dnia 21 b. m. wycieczkę do pałacu Staszica pod kierunkiem prof. politechniki p. J. Lalewicza. Zapisy i informacje w kancelarii Tow. od 7 — 8 wieczór.

WYPADKI.

Zderzenie tramwaju z samochodem. Na pl. Zamkowym, wprost ul. Podwale samochód Nr. 15913 (262), prowadzony przez kierowcę Rafała Gwiazdę (Chłódna 32a), zderzył się z elektrowozem linii nr. 25. Skutkiem zderzenia, stojący na stopniu przepelnionego wagonu 40-letni Romuald Klamkowski (Solec 26), współwłaściciel drukarni, upadł na bruk i doznał ogólnego potłuczenia oraz wstrząsu mózgu. Nieprzytomnego Klamkowskiego przewiozło Pogotowie do kliniki chirurgicznej w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarskich, życie zakończył. Kierowcę aresztowano.

Kto okradł Państw. Fabr. Wyrobów Tytuńowych. W związku z kradzieżą 20.000 sztuk papierosów wartości 1.500 zł. w Państwowej Fabryce Wyrobów Tytuńowych przy ul. Kaliskiej 1, policja aresztowała sprawców systematycznej kradzieży. Są to: Marian Królicki (Kopieńska nr. 10), Josesek Rawier (Grójecka nr. 54), Dawid Wajzberg (Grójecka nr. 46) i Chil Brower (Grójecka nr. 56).

Kopnięty przez konia. Na ul. Grzybowskiej, przed domem nr. 49, koń kopnął 39-letniego Motęła Markowskiego, doróżkarza (Grzybowska 53). Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie skropli i lewego policzka i, po opatrunku, przewiózł poszkodowanego do szpitala żydowskiego na Czystem.

Napad na pociąg. Na stacji Warszawa—Wschodnia niewykryci złodzieje kolejowi, po uprzednim zerwaniu płomy z wagonu nr 187120, skradli skrzynię, zawierającą wyroby ciukiernicze, wagi 60 kg., z fabryki p. f. „Bracon Roszkowsky” Polioja, w poszukiwaniu sprawców kradzieży, znalazła w polu, w pobliżu toru kolejowego, rozbitą skrzynię, lecz już pustą. Ślady sprawców kradzieży prowadzi w kierunku Piastowa (Ustraty).

ZE SPORTU.

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Agrykola: godz. 13 Varsovia II — Polonia II; godz. 15 mecz o mistrzostwo kl. A Varsovia — Polonia.

Boisko Skry: godz. 11 Pogoń — Radomianka; godz. 13 Makabi II — Orkan II; godz. 15 Makabi — Orkan.

Boisko D. O. K.: godz. 9 Sarmata II — Ruch II; godz. 11 Sarmata — Ruch; godz. 13 Wisła II — Skra II; godz. 15 Wisła — Skra.

Boisko 36 pp.: godz. 11 Olimpia — R. K. S.

Wierzbno: godz. 12 — Pierwszy Narodowy bieg na przełaj.

Legia — Korona 2:1 (1:0).

Mecz ten, rozegrany w fatalnych warunkach atmosferycznych, bo na śliskim boisku i na śniegu, przyniósł nieznaczne zwycięstwo drużynie wojskowych nad ambitną Koroną, która nieraz miała sposobność do zdobycia bramki, czego jednak nie umiała wyzyskać. Gra naogół mało interesująca, toczyła się z lekką przewagą Legii, która jednak zdołała uzyskać zaledwo 2 bramki, dzięki dobrej grze Olewskiego w bramce Korony. Korona honorowego gola zdobyła z ładnej główki Wasowicza. Dla zwycięzcy oba punkty uzyskał Łańko. Sędziował kpt. St. Loth.

Przedmecz pomiędzy drużynami rezerw tychże klubów zakończył się ładnym zwycięstwem Korony II nad Legią II w stosunku 4:2.

Barkochba — 22 pp. (Siedlce) 3:0.

Z powodu niestawienia się drużyn 22 p., punkty i zwycięstwo w stosunku 3:0 przypadło walkowerem Barkochbie.

Podróż warszawskich harcerzy naokoło świata.

Trzech warszawskich harcerzy udaje się samochodem w podróż dookoła świata, która będzie trwała do 1930 r.

Odłożenie górnośląskiego biegu Polonii.

Zapowiedziany na dziś doroczny bieg okrężny Polonii w Katowicach, został ze względu na Narodowy bieg na przełaj w Warszawie przełożony na dzień 28 b. m.

Krakowskie derby piłkarskie.

W dniu 21 b. m. odbędzie się sensacyjny mecz o mistrzostwo klasy A KOZPN pomiędzy Wisłą i Cracovią.

Polska przed Davis - Cup'em.

Jak wiadomo Polska reprezentacja tenisowa weźmie w roku bieżącym udział w rozgrywkach o Davis - Cup. Skład drużyny państwowej będzie ustalony po zorganizowaniu specjalnych rozgrywek eliminacyjnych. Według wiadomości z Paryża, słynny zawodowy trener polak Majuch (obecny trener Berliner L. T. C.) zgodził się przez kilka tygodni przygotowywać naszą reprezentację do powyższej rozgrywki. Mistrzostwo Polski w lawn-tenisie odbędzie się w r. b. we Lwowie w dn. 25 — 29 sierpnia.

Pokwitowania

Na Robotniczy Wydz. Wychowania Dziecka. Drukarnia, Administracja i Redakcja „Robotnika” zł. 45.45.

pięknych zarówno w „Morskiem oku” Noskowskiego w „Przygodach sowizdrzała” Straussa, jak i w pseudo - klasycznej „Symfonii” Prokofiewa, która, jeżeli przypomniała Haydna i Mozarta, to tylko dla żartu i dla pokazania, że i modernisci umieją pisać in modo classico (na sposób klasyczny).

Bezbarwnie trochę, chłodno i dosyć obojętnie odtworzył p. Smeterlin koncert A-dur Mozarta i „Impresje symfoniczne” Falla. Utwory te jakby znużyły się już praniściu, stąd i publiczność słuchała bez większego zajęcia, mimo, że artysta grał z dokładnością, precyzją techniczną i z dojrzałym wyczuwaniem dwóch odrębnych stylów muzyki fortepianowej: Mozarta i hiszpańskiego modernisty M. de Falla.

H. D.

Teatr Wielki, Dziś o 3-ej popoł. „Straszny Dwór”.

Wieczorem „Borys Godunow”. Jutro w „Carmen” ukaże się w roli Don Josego poraż pierwszy po powrocie z zagranicznych tryumfów p. St. Gruszczyński, który już około 10 kwietnia opuszcza ponownie Warszawę.

Teatr Narodowy, Codziennie „Księżniczka żydowska”, po poł. komedia Ręczkowskiego „Polityka i miłość”.

Teatr Letni, Dziś i dni następnych „Dar poranka”. W niedzielę po poł., po cenach znizowanych, „Jęć chłopczyka”.

Teatr im. Bogusławskiego, Dziś potężny dramat St. Żeromskiego „Róża”, osnuty na tle rewolucji 1905 r.

Dziś o godzinie 12-ej przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych, tragedia Fr. Schillera „Intryga i miłość”, po poł. zaś o godz. 4 świetna komedia M. Gogola „Rewizor”.

We wtorek dana będzie „Róża”, staraniem Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem.

Teatr Polski, Dziś o 3 i pół popoł. „Król”. Wieczorem dziś i codziennie „Dama Kameliowa”.

Teatr Mały, Dziś o 4-tej popoł. przemila „Ładna Historia”.

Wieczorem dziś i codziennie „Tak jest, jak wam się wydaje”.

Teatr Niewiarowskiej, Dziś i codziennie „Gejsza” z Wiktorją Kawecką i Kazimierą Niewiarowską.

O godz. 12 w poł. przedstawienie dla dzieci. O godz. 4 po poł. po cenach znizowanych ostatni raz „Królowa nocy”.

Teatr Odrodzony (na Pradze), Dziś i dni następnych dramat „Chłopi”.

Teatr im. Fredry, Dziś o godz. 12 poraż ostatni bajka „Czerwony kapurek”, o godz. 4 „Obrona Częstochowy”, o godz. 8 wiecz. „Dziady”.

Qui Pro Quo, Codziennie „Ostatnia nagość”. Teatr „Perskie Oko”. Codziennie doskonała rewja „Spotkamy się na Nowym Świecie”.

Teatr Eldorado, Dziś i dni następnych „Ostrożnie na zakrętach”.

Teatr Olimpia, Dziś i dni następnych dowcipna mozaika nielegalna „Szukajmy króla”.

Z FILHARMONJI.

Dziś odbędzie się poranek, złożony z utworów Griega. Program wypełni orkiestra filharmoniczna, pod dyktando p. Ozimskiego, oraz pp. Robowska (fortepian) i Koszulska (śpiew).

Dziś, na popołudniowym koncercie rozpocznie cykl symfonij Czajkowskiego orwarta symfonia. Solistka p. Janina Rozenberżanka odegra koncert fortepianowy b-moll Czajkowskiego, Dyryguje p. Adam Dołycki.

Koncert zbiorowy, Dziś, 21-go b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Stow. Handlowców (Sienna 16) odbędzie się zbiorowy koncert z udziałem p.p. S. Bielickiego, R. Boyego, Z. Dobrowolskiego, J. Horszowskiej, K. Kamińskiego, H. Lorencza, S. Makowskiej, J. Mikuleckiej, J. Prosnaka, T. Puchalskiego, M. Rogowskiego, H. Różewicza i J. Warneckiego.

W programie: śpiew, muzyka, recytacje i tańce klasyczne.

Pozostałe bilety do nabycia przy wejściu.

Odwołanie koncertu. Wydział IX Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy zawiadamia, że z przyczyn od niego niezależnych, III koncert symfoniczny niedzielnego w Filharmonii (IX audycja I N S W.) o godz. 10 m. 45 rano zostaje odwołany na Palmową Niedzielę 28 b. m. Bilety nabyte zachowują swoją wartość.

Wieczór poetycki. Dziś o godz. 8:15 odbędzie się w Sali Pompejańskiej Hotelu Europejskiego wieczór poetycki, urządzony przez „Wiadomości Literackie”. W wieczorze wezmą udział: Maria Morska, która deklamować będzie utwory poetów „Skamandra”, Stefan Jaracz, który wygłosi „Szkolę” Kadena - Bandrowskiego, oraz następujący poeci: Wł. Broniewski, J. Lechoń, J. Liebert, M. Pawlikowska, An. Słonimski, J. Tuwim i K. Wierzyński. Bilety w cenie zł. 3 nabywać można przy wejściu w Hotelu Europejskim.

Z teatrów świetlnych.

SPLENDID. — Czarny Anioł.

Film osnuty na tle tragedii wojny, pełen grozy, przeplatanej beztrojskim humorem, — w całości zajmujący jak najpiękniejszą książkę.

Kitty rozpaczka, bo narzeczony jej Allana zabierają na front w wigilję niemal ślubu. Przed rozstaniem spędza z nim ostatnią noc w małym hoteliku. Allan ginie na wojnie bez wieści. Kitty nie chce słyszeć o małżeństwie, mimo, że znajduje wierne serce w Geraldzie. Ostatecznie, ulegając namowom ojca i przyjaciół, decyduje się na posłobienie niekochanego człowieka. Przed samym ślubem jednak Gerald wyznaje, że odkrył przypadkiem Allana, który nie zginął, lecz oślepił i z rozpacz żyje jak pustelnik, pisząc książki dla dzieci. Kitty udaje się do ukochanego. Następuje scena naprawdę wzruszająca, gdy kaleka chce ukryć przed narzeczoną swoje nieszczęście i udaje obojętność względem niej, nie chce bowiem jej poświęcenia się. Lecz kochające serce dziewczyny widzi podstęp i Kitty postanawia pozostać przy ukochanym.

Reżyserowano film doskonale. Sceny batalistyczne są świetne. Dużo pięknych zdjęć z natury, ładne polowanie, kilka istotnie efektownych wnętrz i wybornie odtworzony „Czarny Anioł” — śmierci nadają obrazowi cechę prawdziwego artysty. Rolę bohatera gra Colman.

Nad program dają wyborną, pełną werwy i miebanalnych kawałów farsę p. t. „Głupi ale zdrow”, wywołującą huragany śmiechu na widowni.

Ika.

Repertuar teatrów świetlnych

Kino Palace. „Czar walca”.

Kino Filharmonja. „Jazzband” z Corinne Griffith i Nita Naldi.

Kino Apollo. „W ostatniej chwili” z Betty Compson i T. Kozłowym.

Kino Stylowy. „Półświatki paryski” reżysera Chaplina.

Kino Wodewil. „Ten, który się zaprzedał” z Mierendorffem.

Kino Nowy. „Pat i Patachon jako „Miljarde-ry”, oraz Carlo Aldini w „Królu szoferów”.

Kino Pan. „Gdy świat grzeszny woła” i „Włóczęga” z Fern Andrá i Charlie Chaplinem.

Kino Światowid. „Szał miłości” z Lyą de Putti i „Człowiek na komecie” z Albertimim.

Kino Splendid. „Czarny anioł”.

Kino Colosseum. „Bogowie, ludzie i zwierzęta”.

Kino Sokół. „Variete”.

Kino Corso. „Książę chrześni Li-Fung-Lang” z Sessne Hayakawa i „Pokusy Nowego Jorku”.

Kino Jar. „Grzechy Paryża”.

Upadek z drabiny. W domu nr. 2 przy ul. Łuckiej 17-letnia Zuzanna Kuza, służąca, schodząc z drabiny upadła tak fatalnie, że doznała wstrząśnienia mózgu oraz potłuczenia nóg. Pogotowie przewiozło K. do szpitala żydowskiego.

Zamach samobójczy. W bramie domu nr. 4 przy ul. Chłodnej w zamierze samobójczym usiłowała otruć się kwasem octowym 24-letnia Marianna Kampińska (Jezuicka nr. 12) Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego na Czystem.

Zatrzymanie chorej umysłowo. Na torze kolejowym na terenie dworca Warszawa - Gdańska policjant zatrzymał kobietę umysłowo chorą nie wadomą nazwiska, która zamieszkała, mającą około 25-ciu. Kobieta ową przewiozło Pogotowie do szpitala św. Jana Bożego.

Nagły zgon. W mieszkaniu własnym przy ul. Solec nr. 111 zmarła nagle z niewiadomej przyczyny 73-letnia Marianna Świdowska.

Podrzucone dzieci. W ciągu ubiegłej doby znaleziono dwoje żywych podrzuconych dzieci, pięciomiesięczną i żeńską — na ul. Tunelowej nr. 5 i Chmielnej 82. Podrzućków przesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Zamachy samobójcze. W bramie domu nr. 63 przy ul. Żłotej napiła się kwasu karbolowego w celu samobójczym, 19-letnia Helena Czyżykówna (Walców 7), którą w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Zamieszkała z mężem w domu nr. 58 przy ul. Chłodnej 36-letnia Stefania Jaglińska, w celu samobójczym otruła się amoniakiem. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

TEATR I MUZYKA.

Z OPERY I FILHARMONJI

Rena Pfiffer w Operze. Koncert piątkowy symfoniczny: St. Szymanowska, J. Smeterlin, G. Fitelberg.

Goście zagraniczni rzadko stosunkowo teraz ukazują się w naszej Operze, to też występ artystki Opery wiedeńskiej p. R. Pfiffer w głównych rolach: w „Żydówce” i „Trubadurze” obudził duże zainteresowanie.

Jako śpiewaczka estradowa p. Pfiffer dała się już poznać na recitalu własnym w Konserwatorium Rozległy, silny, w górze bardzo dzwiczny jej sopran zyskał ogólny poklask w szeregu arji o przeważnie dramatycznym i bohaterstwie zabarwieniu.

Do trudnej, tragicznej roli Racheli w „Żydówce” Halevy'ego głos artystki dobrze się nadaje. Na kreację tę składa się zarówno odpowiedni materiał głosowy, niemająca siła wyrazu (jak żal w mej piersi drga” w akcie II-gim) jak i umiejętna, inteligentna opracowana gra aktorska.

Po dłuższej przerwie wróciła na estradę p. St. Szymanowska jako solistka omegajszego koncertu symfonicznego w Filharmonii. Odszpiewała z właściwym sobie artystycznym i głębokim, subtelnym odczuciem dwie smutne, prawie żałobne nastrojone, pieśni francuskie Chausson („Chanson perpetuelle” i Debussy'ego (aria z opery „L'enfant prodigue”. Publiczność przyjęła cenioną i lubianą artystkę bardzo serdecznie.

P. Fitelberg wydobyl z orkiestry dużo efektów

KINO PALACE

Chmielna 9, tel. 51-14
Początek o godz. 4-ej pp.

OSTATNI
DZIEŃ

Aby udostępnić najszerzszym warstwom obejrzenie tej fontanny humoru i pogody, jaką jest — bezspornie najatrakcyjniejszy szlagier ostatnich czasów —

„CZAR WALCA”

CENY BILETÓW ZNIŻONE!!!
Wejście do Kina „PALACE” kosztuje tylko 1.50 — 2 zł.!!!

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia, że sprzedaż biletów terminowych na kwartał 2-gi 1926 r. rozpoczyna się w poniedziałek dnia 22 b. m.

1) w biurze Tramwajów przy ul. Młynarskiej 2,

2) na Stacji Miejskiej Kolei Państwowych przy ul. Miódowej 3.

3) w Polskim Biurze Podróży „Orbis” przy ul. Włodk 8 i Nalewki 8.

Cena normalnego biletu tramwajowego na kwartał 2-gi 1926 r. wynosi zł. 52.50 — dopłata na fundusz dla zatrudnienia bezrobotnych zł. 17.50, razem zł. 70.—, a ulgowego zł. 35.—

Bilety ulgowe i bezimienne dla instytucji państwowych nabywać można wyłącznie w biurze Tramwajów.

Bilety ważne zarówno w dzień jak i w nocy droższe są o 10%.

Na Raty bez zaliczki

ZEGARY

Wcenne, zegarki, obrączki ślubne Kolczyki i pierścionki.

Zegarmistrz GUTMACHER, Smocza 21 mieszkania 23 róg Dzielnej.

GRAMOFONY

beztubowe i tubowe najnowsze modele w najlepszym wykonaniu poleca J. KAMIENIECKI Warszawa, Marszałkowska 81b, tel. 183-92. Firma egzystuje od 1890 roku Sprzedaj na spłaty długoterminowe. Odpowiedzialnym bez zaliczki. Własne warsztaty reperacyjne na miejscu.

MEBLE

używane w wielkim wyborze polecamy tanio, życzącym ratami.

SOLNA 18 m 4.

MEBLE

używane w wielkim wyborze polecamy tanio, życzącym ratami.

LESZNO 33-10.

LECZNICA

Przychodnia dla chorób skórnych, wenerycznych i wewnętrznych.

Naświetlania Rentgen, Lampa kwarcowa, Solux. Analizy laboratoryjne. ORDYNACKA 9, tel. 516-03 czynna od 9 r. do 9 w. Porada 3 zł.

W niedzielę i święta od 11 — 2.

PARTJA PLATERÓW

o gwarantowanym srebrzeniu: nakrycia stołowe, patery, serwisy do octu, tace i różna galanteria, wysprzedaje po cenach bardzo niskich wyłącznie tylko do 15 marca 1926 r. firma „Luxe”, Jerozolimskie 4. Tel. 171-53 Większym odbiorcom specjalny rabat.

OGŁOSZENIA DROBNE

FOTOGRAFUJ CIE SIĘ

u „Leonara”, Nowy-Swiat 21. 6 fotografii retuszowanych zł. 1.50, 12 fotografii — 2.00. Portrety wykwintnie wykonane.

Maszyny do szycia The Ken-pisty Company, warunki najdogodniejsze, najtańsze. Plac Zbawiciela, Marszałkowska 41.

Otomany, kozetki, gwarantowane jakości, wielki wybór poleca na spłaty, Lipiński — Jasna 5, gumy, akcesoria, wszystkie części zamienne na składzie. Ceny bezkonkurencyjne.

Otomany wykwinne od 75 zł. na spłaty cztery miesięczne. Kozetki od 40 zł. Tapicer, Pańska 76, tramwaje 0, 11.

Rowery „ORMONDE”, gwarantowane jakości, wielki wybór poleca na spłaty, Lipiński — Jasna 5, gumy, akcesoria, wszystkie części zamienne na składzie. Ceny bezkonkurencyjne.

Robotnicy popierajcie

swoje piśmo codzienne

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnikiem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnika zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście (przed kroniką) 25 groszy, nekrolozy 10 groszy, zwyczajne 15 groszy, drobne za jeden wyraz 10 groszy. Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1-go milimetra. Dla poszukujących pracy 50 proc. rabatu. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50 proc. drożej. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.